Nr. 166. We Lwowie, Wtorek dnia 24. Lipca 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Mies[illegible] . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W[illegible]strjackiem . . 6 „ — „
D[illegible] niemieckiej . . . po 7 złr. 50 cent.
[illegible] jearji . . . [illegible] i księstw Nad. . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

Dla uzmysłowienia sobie wypadków warszawskich z dnia 8. kwietnia 1861, których opis dajemy w naszym fejletonie, czytelnicy mogą w administracji naszej nabyć chromolitograficzny obraz, przedstawiający epizod z tych wypadków, za zniżoną cenę 1 złr.

LWÓW d. 23. lipca.

(Wyjazd ministra Ziemiałkowskiego na ferje. — Przedlitawskie sprawy parlamentarne. — Ludność wiedeńska a obchód odsieczy. — Skutki uchwały wiedeńskiej Rady miejskiej w sprawie decentralizacji kolejowej. — Interpelacja Brogliego.)

Minister Ziemiałkowski miał d. 21. b. m. wyjechać na ferje.

Sejm dalmacki został d. 21. b. m. zamknięty.

Sejm kraiński, odroczony po wyjeździe cesarza z Krainy, aby nowemu Wydziałowi krawemu dać czas do przygotowania sprawozdań, ma się nanowo zebrać w sierpniu.

Wszystkie ministerstwa przygotowują już preliminarz budżetowy na rok przyszły, aby Rada państwa mogła zebrać się już w październiku, i jeszcze przed Nowym rokiem budżet załatwić.

* * *

Dziś popołudniu ma się odbyć wielkie zgromadzenie mieszczan wiedeńskich, na którem będzie i Towarzystwo dla podniesienia napływu obcych wojażerów do Wiednia, aby się naradzić nad wyprawieniem imponującego festynu ludowego w uroczystość Odsieczy wiedeńskiej.

Godnem uwagi jest, że organa fakcyjne, które ciągle podburzały ludność wiedeńską przeciw decentralizacji kolejowej, teraz milczą prawie zupełnie o podaniu do cesarza, które w tej sprawie d. 20. bm. wiedeńska Rada miejska uchwaliła.

Półurzędowa *Stara Presse* pisze: „Kiedy rok temu organizowano służbę dla zachodniej sieci kolei państwowych, uznawano to za rzecz całkiem naturalną, że utworzono po miastach prowincjalnych różne urzęda kolejowe, — nie krzyczano na sprowincjalizowanie kolei, ani na zubożenie Wiednia przez ubytek konsumentów. Czemuż dzisiaj krzyczą z powodu petycyj lwowskich? I ilużto ubędzie konsumentów?"

Niezawisła *Wiener Allg. Ztg.* pisze:

„Po raz drugi konstatujemy, że dzienniki dotąd nie ozwały się z hymnami pochwalnemi na cześć uchwały Rady miejskiej (o wspomnianym powyżej podaniu do cesarza.) Zdaje się, że ta prasa, co zwykle susami koźlemi lubi naprzód wyskakiwać, w tym razie węszy, iż się zblamowała.

„Przypomnijmy sobie, że niedawno temu kilku wiedeńskich radnych miejskich wróciwszy [illegible] cuda opowiadało o rozkwicie północnej rywalki Wiednia. Czy nie przesadzano — mniejsza o to. Ale cóż się n. p. stało ostatniemi właśnie czasy w Berlinie na polu kolejowem? Otóż nie podrzędne urzęda ruchu, ale główne dyrekcje przeniesiono z Berlina, a to kolei Poczdamskiej do Magdeburga, Anhalckiej częścią do Erfurtu, częścią do Frankfurtu, a dyrekcja kolei Berlińsko-Hamburgskiej będzie do Hamburga przeniesioną. A mimo to rozkwita Berlin w najlepsze!

„Wiedeń zaś ma pójść w gruzy, ponieważ w najgorszym razie 50 do 100 urzędników kolejowych—dajmy nato, że wszyscy mają familię—więc 250 do 500 osób przeniesie się z Wiednia na prowincję. I mimo to Rada miejska powiada cesarzowi, że Wiedeń runie! Wiedeń niezawodnie pozostał w tyle za Berlinem, ale przyczyna tego leży nie w decentralizacji kolejowej, tylko podobno w ratuszu".

Politik podaje następujący telegram z Wiednia:

„W kołach urzędowych najdosadniej potępiają bezpośrednie podanie wiedeńskiej Rady miejskiej do cesarza. Uważają ją za prowokację i oświadczają, że tak sobie żaden rząd nie da grać na nosie. Rada miejska w formie i treści podania ogromnie przekroczyła przysługujące jej prawo petycjonowania. W bezpośredniem podaniu do cesarza wymaga rzeczy, których spełnienie byłoby paraliżowaniem wszelkiej akcji rządu konstytucyjnego i odpowiedzialnego. Zadaje ona kłam nawet samej sobie, w grubiańskiej formie uderzając w ogóle na tworzenie urzędów ruchu, mimo że już przeszło od roku istnieją one na zachodnich liniach kolei państwowych, i Rada miejska przeciw temu nie gwałtowała.

„Najsurowiej potępia rząd, że Rada miejska pozwoliła sobie mówić o językach nie-niemieckich jako o „obcych", jak gdyby szło tu o Anglików lub Francuzów, a nie o ludy, wspólnie pod jednem berłem Najj. Pana żyjące.

„Za taką prowokację otrzyma Rada miejska należną nauczkę, jakoż zapewnić mogę, że swojem postępowaniem. na które nawet trudno o nazwę, sobie samej najbardziej zaszkodziła. Podanie do cesarza w takiej formie, przyspieszy owszem wykonanie powziętych już uchwał co do decentralizacji kolejowej. Ludności Wiednia krzywda się nie stanie, ale Rada miejska utraciła tym krokiem ostatnią już resztkę miru, jaki jeszcze posiadała w sferze decydującej, na której lojalnemu mieszczaństwu tyle zawsze zależało i zależeć będzie."

* * *

W senacie francuskim zainterpelował książę de Broglie ministerstwo, w jakich stosunkach znajduje się Francja do Anamu i czy wyrażone przez ministra spraw zewnętrznych w Izbie deputowanych słowa: „Tak — to jest wojna" mają zwykłe dyplomatyczne znaczenie. Jeżeli rzeczywiście istnieje stan wojenny, radby się dowiedzieć, jak to minister spraw zewnętrznych myśli pogodzić z 9. artykułem konstytucji, który do wydania wojny wymaga przyzwolenia parlamentu. Broglie wykazywał wszystkie następstwa wojny i poruszył kwestję, jakie stanowisko ma się zająć przy blokadzie wobec mocarstw neutralnych. Dotychczas nie uczyniono nic, co musiałoby poprzedzać otwarte wypowiedzenie wojny. Na wszystkie te pytania ks. de Broglie zażądał odpowiedzi.

Minister spraw zewnętrznych Challemel-Lacour dał na interpelację następującą odpowiedź: Nie jesteśmy w otwartej wojnie z Anamem i dotychczas nie myślimy o blokadzie, która zresztą mogłaby być przeprowadzoną i bez wypowiedzenia wojny. A z pewnością zaprowadzilibyśmy blokadę, gdyby które mocarstwo dostarczało Anamitom broni i amunicji. Tu-Duk nie wypowiedział wojny, zapewniał nawet, że szanuje traktaty. Co do rzekomego pisma Tu-Duka, w którem ma wzywać Chiny o pomoc, minister spraw zewnętrznych uważa je za podrobione.

Francja ze swej strony oświadczyła Tu-Dukowi, że chce zapewnić poszanowanie jego urządzeniom w Tonkinie, równocześnie jednak nie pozwoli na gwałty, popełniane przez bandy anamickie i chińskie na Francuzach. Nie jesteśmy więc w otwartej wojnie z Anamem, ale wszystkie fakta, ton, w jakim Tu-Duk i Chiny przemawiają, każą nam się uważać jakobyśmy byli na stopie wojennej z Anamem. Dalej minister spraw zewnętrznych mówił: „Jeżeli bandy nieprzyjacielskie będą pobierać żołd od Anamu, jeżeli nie będziemy mogli zaprowadzić porządku w Tonkinie bez rozprawienia się z Anamem, to nie będziemy zwlekać z przedłożeniem Izbie deputowanych i senatowi odpowiednich wniosków. Ale tak daleko rzeczy nie zaszły; obecnie mamy tylko zgnieść ruch powstańczy. Co do kwestji, czy mamy do walczenia z niesfornemi bandami, czy z rządem, który im żołd płaci, to nas mało obchodzi; chcemy pomścić tylko hańbę, wyrządzoną naszym żołnierzom i ich trupom." Mowę Challemel-Lacoura przyjęto żywemi oklaskami i w ten sposób załatwioną została zapowiadana z takim szumem interpelacja.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Praga czeska 19. lipca.

(×) Nowo wybrany czeski Wydział krajowy, złożony jak wiadomo z 5 Czechów i 3 Niemców, ukonstytuował się natychmiast, wybrawszy posła Zeithamera zastępcą marszałka, i rozdzieliwszy dotyczące referaty pomiędzy siebie. Na jednostronność Czechów nie mogą się Niemcy wcale uskarzać.

Czesi postąpili sobie w tej sprawie aż z zanadto wielką taktownością i uprzejmością, dając postępowaniem swem dowód, że wcale im na borbach, jakie z przeciwnej strony dotychczas wyprawiano, nie zależy. Dowodem tego, że jednogłośnie wybrali trzeciego członka do Wydziału krajowego z pośród centralistów, którymby się, gdyby Czesi tą samą drogą bezwzględności postępowali co Niemcy, nigdy to miejsce nie dostało, bo też im się z natury rzeczy nie należy.

Intendanturę teatru niemieckiego poruczono z największą gotowością wicemarszałkowi sejmowemu, Waldertowi, co świadczy znowu o delikatności czeskich członków. Referat szkolny otrzymał profesor Kviczala, który jeżeli się zechce zająć sprawą tą osobiście, zmuszonym będzie mandat swój do Rady państwa złożyć. I marszałek krajowy książę Lobkowic, jak wiadomo, wiceprezydent Izby posłów, ma zostać powołanym do Izby panów, ażeby się mógł zupełnie oddać sprawom krajowym.

Z obrad sejmowych nie ma wiele do zaznaczenia. Komisje wypracowują oddany im materjał ogromnych rozmiarów, co spowodowało marszałka zrobić trzydniową przerwę w obradach plenarnych. Praca w komisjach dotyczy tylko spraw krajowych, mianowicie budżetu i wniosków Wydziału krajowego, po części przeszłorocznych.

Żywsza dyskusja będzie się zapewne toczyć nad wnioskiem o pół miliona dla drugiego teatru niemieckiego. Panowie kasynowi żądają bagateli na drugi teatr, zapominając, że kraj bez tego dotuje już ogromnemi sumami teatr ich główny. Wszak tamtego roku musiano za przebudowanie teatru niemieckiego zapłacić około 247.000 złr., podczas gdy teatr czeski dotychczas prawie nic nie dostał. Bardzo więc słusznie w odwet żąda konsorcjum teatru czeskiego subwencji 800.000 złr. na wybudowanie letniego teatru czeskiego, chociaż przyznać trzeba, że obydwa żądania są zbyteczne, albowiem na wydatku tak ogromnej sumy ucierpi kraj, a względnie klasa niższa, która już i tak podatkami jest przeciążoną, że chłopek biedny na wsi nie wie czasem z czego na podatek wziąść, i pomimo tego, że pracuje w pocie czoła dzień cały, zaledwie na chleb dla siebie i rodziny zarobić zdoła.

Ogólnem życzeniem więc jest, ażeby sejm uwzględniając stan finansowy kraju i bezużyteczność takich wydatków, petycję „Theatervereinu" odrzucił, przezco i Czesi będą spowodowani swe żądanie o 800.000 złr. cofnąć.

Uchwała wiedeńskiej Rady miejskiej względem nieurządzenia uroczystości większych rozmiarów d. 12. września, dotknęła bardzo i tutaj strony dotyczące. Wszystkie dzienniki czeskie zarzucają Niemcom a raczej „krzykaczom" wiedeńskim niewdzięczność, na którą wybawcy ich z nieuchronnej niewoli bisurmańskiej wcale nie zasługują. Ale cóż można żądać od koterji, która niemiłosiernie depcąc prawa historyczne, ma tylko mściwość i chytrość teutońską przed oczyma!

O oficjalnej uroczystości których z korporacyj pragskich, nic dotychczas nie słychać, ale zato mogę wam donieść bardzo chwalebną sprawę w tej rzeczy z tutejszej kolonii polskiej.

Otóż „Ognisko polskie w Pradze" uchwaliło, za inicjatywą swego starannego i gorliwego sekretarza, p. Towarnickiego, na d. 12. września urządzić w Pradze świetną uroczystość na pamiątkę oswobodzenia Wiednia przez króla Jana Sobieskiego. W tym celu wybrano komitet, składający się, pod przewodnictwem prezesa hr. Potulickiego, z pp. Kamińskiego, Filipowicza, Łubienieckiego, Smarzewskiego, Tschannera i Echausta, który się sprawą tą gorliwie zajął i podzieliwszy się na sekcje: muzyczną, literacką, gospodarską i sekretarską, następującym sposobem zamierza uroczystość tę przeprowadzić. Rano o godz. 10ej solenne nabożeństwo w kościele Tyńskim, na które zamierza komitet zaprosić czcigodnego i sędziwego prałata księdza Stulca, wielkiego przyjaciela narodu naszego. Pożądanem byłoby w kościele kazanie polskie, lecz w tym względzie nie powziął komitet jeszcze decyzji. Na nabożeństwo to, jakoteż na wieczór wokalno-deklamacyjny, zaproszone będą wszystkie wybitne osobistości czeskie.

Co się tyczy wieczoru, czyli właściwej uroczystości, którą komitet w wielkiej sali Besedy mieszczańskiej, o którą przez własną deputację prezesa Besedy dr. Skardę i wydział tejże prosić będzie, zamierza urządzić, to będzie ona miała cechę czysto polską, jednakowoż ażeby pobratymcom naszym na uroczystości tej będącym umożebnić zrozumienie odczytu dotyczącego, uchwalono uprosić kogoś o wypracowanie całego odczytu w języku czeskim.

Już teraz przyrzekło wiele wybitnych osobistości czeskich współudział w tej uroczystości; spodziewać się więc należy, że dzień 12. września pozostanie dniem pamiętnym w dziejach „Ogniska", które nie ominęło żadnej a żadnej sposobności obchodzenia uroczystości narodowych i w ogóle wzbudzenia uśpionego ducha u rodaków naszych w Pradze do wszystkiego co jest ojczystem. O dalszych pracach gorliwie się zajmującego komitetu nie omieszkam wkrótce donieść.

Celowiec (Klagenfurt), dnia 19. lipca.

(§.) Jak widzicie oparłem się aż o Celowiec, ażeby po znojach podróży nieco spocząć. Stolica Karyntji nadaje się ku temu, gdyż jest cichą i spokojną aż do znudzenia a ruch niemal cały jaki w niej panuje utrzymują goście letni, którzy albo przejeżdżają tędy do Tyrolu lub też używają villegiatury nad uroczem Wörther-See. Kraik to w ogóle ładny, ale za to panują tu stosunki pod względem narodowym wręcz nieznośne, stosunki, które zresztą w Austrji nawet i Szlązka niewyjąwszy, nigdzie sobie podobnych nie mają. Tutejsza bowiem ludność słoweńska licząca przeszło 120.000 dusz wyjętą jest w kierunku narodowym zupełnie z pod prawa, czego zresztą najlepszym dowodem jest fakt, iż w całej Karyntji niema ani jednej szkoły ludowej słoweńskiej, gdzieby dziatwa mogła się uczyć ojczystego języka. Już bowiem w pierwszej klassie męczą ją nauką niemieckiego języka, jak to rozporządzenie krajowej rady szkolnej orzeka wyraźnie temi słowy: „der deutsche Sprachunterricht muss sogleich mit den eben erst in die Schule eingetretenen Kindern beginnen".

Pokazywano mi tu książkę instrukcyjną dla nauczycieli ludowych, zatwierdzoną przez ministerstwo, w której zaraz na pierwszej stronnicy znajduje się taka instrukcja: „Erste Lektion, der Lehrer sagt: das ist ein Buch; a zaraz znajduje się przytem uwaga: „verdolmetscht es aber sogleich den Kindern, damit er verstanden werde— „To je bukve (kniga)". Tak więc od samego początku nauki zaszczepia się tu ex offo germanizacja, pominąwszy, że niemiecki „Schulverein" pokątnie swoje robi. W sejmie krajowym mają tu Słoweńcy tylko jednego zastępcę. Jest nim poseł Einspiler, gorący patryota, który w wielu kierunkach czynnym jest w krzewieniu i rozbudzaniu życia narodowego. Wydaje on tu dwa pisma jedno ludowe słoweńskie p. t. „Mir" a drugie w niemieckim języku p. t. „Kärntner Volksstimme". Pierwsze rozchodzi się w 3000 egzemplarzy pomiędzy ludem. Wychodzi dwa razy na miesiąc w objętości dość dużego arkusza druku i kosztuje całorocznie jednego guldena. Prócz tego wychodzi tu jeszcze, pod redakcją dr. Sketa, literacki miesięcznik słoweński „Kres" (Sobótkai. Nadto istnieje wydawnictwo dzieł ludowych, założone jeszcze w r. 1852 a mianowicie „Mohorove družtvo" liczące obecnie 28.000 członków. Roczna wkładka wynosi także jednego tylko guldena. Za to otrzymują członkowie 6 tomów rocznie dziełek popularnych rozmaitej treści. Pomimo nadzwyczajnej taniości zdołało stowarzyszenie przy okazałej liczbie członków tyle jeszcze zaoszczędzić, iż kupiło własną drukarnię i nadto wybudowało dość okazały własny dom. Z tego widać najlepiej, ile wytrwała a stateczna praca zdziałać może.

W kołach tutejszych słoweńskich głośne są skargi na nowego prezydenta krajowego p. Schmidt von Zabierow, który idzie ręka w rękę z stronnictwem niemieckiem i gdzie może upośledza stronnictwo narodowe. Dziwna rzecz, że ten prezydent jest kreaturą hr. Taaffego. Jakżeż ci Niemcy są niewdzięczni! Hr. Taaffe zawiaduje bowiem w nie jednym kierunku lepiej ich interesa, aniżeli sama lewica w fakcyjnem swem zaślepieniu. Faktem bowiem jest, że germanizacja pod auspicjami obecnego ministerstwa szalone robi tu postępy. Dość przytoczyć, że n. p. w okolicy Celowca już tylko starsi mówią po słoweńsku. Młodzież nieuczona w szkołach zarzuca język rodzinny. Jeśli więc stosunki się nie zmienią, za kilka lat połowa tutejszego ludu słoweńskiego padnie ofiarą inwazji niemczyzny.

Ani słowa, że Karyntja jest tylko małym krajem, bo liczącym 184 mil kwdr. Również i liczba tutejszej słoweńskiej ludności jest nie wielką. Z tego jednak nie wynika, żeby tu bezkarnie panował ucisk narodowy, żeby poczciwy ten lud bez żadnej opieki i pomocy pozostawiono jego smutnemu losowi. Lud ten żąda tylko sprawiedliwości a ta w imię praw ludzkości mu się należy. Z drugiej strony sprawa tutejszego ludu, jak i innych odłamów słowiańskich, powinna być rzeczą honorową dla pobratymczych narodów, w których szeregu Słoweńcy wiernie i wytrwale walczą w Radzie państwa przeciw parciu niemczyzny.

Decentralizacja koleji żelaznych.

Rada gminna miasta Wiednia, jednomyślnie i bez rozpraw powziętą uchwałą, powziętą na posiedzeniu z d. 20. bm., postanowiła wnieść do cesarza podanie następującej osnowy:

„Wasza ces. i król. Apostolska Mości! Najmiłościwszy panie i cesarzu! Najpoddanniejsza Rada gminna głównego i rezydencjonalnego miasta Wiednia, żywo zaniepokojona rozpowszechnionemi w ostatnich czasach wieściami o przygotowywanej decentralizacji zarządów kolejowych, ośmiela się złożyć u stóp Najwyższego tronu w najgłębszej pokorze wyrazy obaw swoich z powodu tego wypadku.

„W najgłębszej pokorze podpisana Rada gminna mniema, iż wypełniając ciążący na niej obowiązek strzeżenia poruczonych jej pieczy interesów gminy wiedeńskiej, wypowiedzieć powinna, że taksamo jak rozwój, jakoteż rozkwit głównego i stołecznego miasta Wiednia w ogólności nierozdzielnie są złączone z jednolitym zarządem państwowym, tak też i jednolita, z centralnego punktu państwa wychodząca administracja kolei żelaznych, jest dla stolicy, jako dla naturalnego (!) punktu środkowego wszystkich linij kolejowych, jednym z najważniejszych warunków pomyślności.

„Reprezentacja Galicji jakoteż lwowska Izba handlowa zwróciły się z prośbą do Wysokiego rządu, ażeby dla istniejących w Galicji kolei państwowych, tudzież prywatnych linij, zajętych w administrację państwa, utworzoną została we Lwowie osobna władza administracyjna dla sprawowania całej komercjalnej i technicznej służby, jak niemniej także, ażeby i na prywatne towarzystwa kolejowe w Galicji w duchu decentralizacji nacisk wywarto. Z oświadczeń zaś JE. pana c. k. prezydenta ministrów, wypowiedzianych wobec burmistrza, dowiedziała się Rada gminna miasta Wiednia, że istotnie toczą się w łonie Wysokiego rządu narady nad przyszłym ustrojem zarządów kolei państwowych, a w szczególności nad urządzeniem niższego stopnia urzędów ruchu (Unterbetriebsämter).

„Najpokorniej podpisanej Radzie gminnej wydaje się jednak każdy krok (oho!) przed-

---

FRANUŚ WALCZAK

NOWELLA

przez

Sewera.

(Ciąg dalszy.)

Przez zielone błonia i lasek olszowy dobił do ubogiej wioski rozrzuconej na białym piasku. Smutno tam wyglądali ludzie, blado jak ich piasek. Czuć było pewne pokrewieństwo ziemi tej z ludem na niej wzrosłym, — uśmiech i piosnka zdawało się zamierały im na ustach.

— Daleko do bitego gościńca? — spytał Franuś stojącej w drzwiach chaty gospodyni.

— Od krzyża k'sobie pod górę — rzekła.— A gdzież to Pan Bóg prowadzi?

— Do Krakowa.

— Do Krakowa — powtórzyła — i po co?

— Po naukę.

— To niby do szkoły.

— A tak — rzekł z pewną dumą.

— Do Krakowa? — Mam ci tam i ja mego w terminie.

Chłopiec zaciekawiony przystanął.

— Chodźże moje dziecko do chaty, napijesz się mleka, zjesz kawałek chleba to i może wyszukasz Pawlusia. A przyda ci się, chłopak jak iskra, a rozum mu z oczu patrzy.

Poszedł Franuś do chaty, wypił mleka, zjadł chleba i dowiedział się, że Pawluś już dwa lata terminuje u pana majstra szewckiego, co się Karasiem zwie, a siedzi na jednej z ulic Kleparza. Gospodyni wiedziała jak się nazywa i ulica, cóż kiedy sobie zabaczyła, ale za to w nocy by tam trafiła, boby ją serce matczyne zaprowadziło.

Chłopiec chcąc dać doznać gospodyni że umie pisać, wyjął z bocznej kieszeni sukmanki książeczkę, wysunął z niej ołówek i wielkiemi literami wysztychował: Kleparz — Karaś — Pawluś.

— Kiej ty moje dziecko już piśmienny jesteś, to daleko zajdziesz; no no — dziwowała się. — Nie zapomnijże napisać listu Pawlusiowie do mnie, do matki, jak się ino zdybiecie. Od wiosny nie wiem co się z nim dzieje, a przecie jestem matka, chłopak okrutny przychlebca i może da Bóg będzie z niego człowiek.

— Napiszę — przyrzekł Franuś. — A gdzież to jest Kleparz?

— Zaraz od siebie, od bramy Florjańskiej.

Nie miał pojęcia gdzie jest brama Florjańska, lecz ambicja nie pozwoliła mu rozpytywać się o szczegóły.

— Kleparz, Karaś — wołała za nim gospodyni.

* * *

Od krzyża na prawo pod górę szedł wolno. Nogi mu grzęzły w ciężkim piasku, lecz myśl biegła do bramy Florjańskiej, a wśród tajemniczego Kleparza szukał Pawlusia, któremu z oczu rozum patrzy. Przystawał, pot z czoła obcierał, tłómoczek mu ciężył, słońce paliło, szedł jednak naprzód z odwagą i wiarą. Żądza wiedzy, o której nie wiedział jeszcze, popychała go naprzód.

Nareszcie wydobył się z gorącego piasku na bity gościniec, wijący się białą wstęgą po zielonych wzgórzach. Grunta cięższe, zieloność jaśniejsza, bujny wzrost koniczyny i buraków dobrze mówiły o zamożności okolicy. Lud rosły, wioski liczne i chaty duże, kominy murowane, obok chat głośne rozmowy i śmiechy rozochociły chłopca. Rozglądał się, ludzi witał i cieszył się wesołością zrodzoną w sercu i przed oczami jego drgającą w powietrzu.

O zachodzie słońca zmęczony przystanął przed karczmą, namyślając się: wejść i odpocząć czy też iść dalej. W tej chwili zgrabny powozik zaturkotał, woźnica skręcił i zajechał przed karczmę. Młody pan wysiadł, piękna pani została w powozie.

Franuś wszedł do karczmy, zdjął z pleców tłómoczek, położył go na ławie i usiadł przy oknie rozglądając się po izbie, w której zgromadzeni ludzie ustępowali się młodemu panu.

Młody pan zobaczył nieśmiałego chłopca.

— A gdzież to? — zagadnął go.

— Do Krakowa — odpowiedział Franuś.

Żyd karczmarz dawał chłopcu znaki aby powstał i czapkę zdjął. Młody pan widział usiłowania żyda, lecz Franuś zajęty rozmową nie zwrócił na nie uwagi. Młodemu panu zdawało się, że nie chciał.

— I po co? indagował chłopca ostro.

— Po naukę — odpowiedział Franuś.

— A jak się nauczysz, to będziesz wykrzykiwał na panów, pisał na nich po gazetach paszkwile, spotwarzał ich.

— Nie wiem — szepnął chłopiec, nie rozumiejąc o co idzie.

— Wiesz ty dobrze — zawołał pan.

Ludzie zgromadzeni w karczmie zaczęli się śmiać.

— To już taka jaśnie panie chłopska natura — odezwał się żyd schlebiając panu.

Ludzie zaczęli się coraz głośniej śmiać.

— No cóż, nic nie odpowiesz panu? — zapytał żyd.

Urażony chłopiec napaścią odpowiedział śmiało:

— Ja się chcę uczyć, a potem co będzie, to będzie.

Powstał szmer w karczmie. Żyd wyraził swoje zgorszenie przyciszonem „aj waj."

Oburzony młody pan zuchwałością chłopca pochwycił go za ucho. Chłopiec się szarpnął gwałtownie.

— To na pamiątkę — zawołał — żebyś wiedział, że się nie kąsa ręki, która was głaszcze — rozśmiał się i wyszedł.

Chłopiec zbladł, pięście zacisnął, lecz nie śmiał się ruszyć. Śmiech ludzi potęgował jego gniew. Żyd zaczął mu dogadywać.

— Widzisz, należało czapkę zdjąć, pocałować pana w rękę.

Piękna pani słyszała z powozu rozmowę swego męża zakończoną tak dowcipnie. Widziała również pięści zaciśnięte chłopca i łzy w jego oczach, i może dlatego szepnęła do męża parę słów po francusku.

Młody pan wyjął z portmonetki srebrnego guldena, zbliżył się do okna i rzucił go na stół.

— Weź to sobie jako plaster na ucho.

Chłopiec patrzał na srebrnego guldena. Blady z nasuniętemi brwiami.

— A weźże — szeptali ludzie.

— Nie bądź głupi, zabieraj i ucałuj pańską rękę, co choć czasem wybije, to przecie sto razy za to płaci — radził żyd.

W odpowiedź żydowi, chłopiec pochwycił guldena i rzucił przez okno. Pieniądz zadzwonił po bruku zataczając się pod koła powozu. W karczmie zrobiło się cicho, młody pan wsiadł do powozu i zawołał na stangreta „ruszaj!"

Konie ruszyły i elegancki powozik wiozący młode małżeństwo znikł na zakręcie drogi.

W karczmie powstał gwar podziwu dla dzielnego chłopca, który się nie dał nawet tak wielkiemu państwu.

— Alboś ty bardzo głupi, albo zajdziesz daleko — zawyrokował arendarz, przynosząc mu szklankę piwa i pszenną kukiełkę.

— Prędzej to drugie — mówili ludzie, spoglądając na chłopca z pewnym szacunkiem i sympatją.

Uśmiechnął się dumnie Franuś i zabrał się do podwieczorku. Powoli zaczęli się do niego zbliżać, naprzód ciekawe gospodynie, za niemi gospodarze, rozpytując się zkąd pochodzi, gdzie idzie. Wywiązała się pogwarka o Krakowie, każdy radził na swój sposób, a wszyscy najlepiej znali Kleparz. O Kleparzu rozpowiadano długo i dużo. Chłopiec słuchał, ośmielał się, zadając ludziom pytania.

Arendarz za pięć centów gotówką pozwolił mu przespać się na ławie. Chłopiec położył tłómoczek pod głowę i zasnął za chwilę. We śnie majaczała mu muzyka, basy brzęczały. Co się obudził, popatrzał na zadymioną izbę natłoczoną ludźmi, zamykał oczy i sen wracał.

Przez wycięte w okiennicach serca przedzierały się promienie słońca padając na twarz chłopca. Zbudził się, przetarł oczy, rozejrzał po pustej izbie, tłómoczek zarzucił na plecy i wyszedł kąpiąc się w porannej mgle.

Odetchnął głęboko; rozśmiała się w nim młodość, radowała nadzieja. Szedł bitą, białą drogą opasującą wzgórza.

(C. d. n.)

się wzięty w tym kierunku, zdolnym do wzbudzenia najsilniejszych obaw.

„Obawia się ona, iż w skutek decentralizacji, niemała liczba urzędników kolejowych, zamieszkałych obecnie we Wiedniu, zmuszoną będzie przenieść się do projektowanych siedzib podrzędnych dyrekcyj ruchu, w skutek czego miaso Wiedeń utraci dość znaczną liczbę konsumentów i podatkujących; dalej iż znaczna liczba mężów, którzy dotychczas starali się uzupełniać swoje wykształcenie w wiedeńskich zakładach naukowych, w przyszłości pozostanie w prowincjonalnych instytucjach. Dalej obawia się ona, iż w skutek decentralizacji liczne przedsiębiorstwa i zamówienia dla kolei państwowych, które dotychczas wykonywane były we Wiedniu, na przyszłość będą rozdawane w miejscu siedziby drugorzędnych władz ruchu, albo też filij dyrekcyj kolejowych, przez co znowu ubędzie miastu Wiedniowi korzyści z ruchu przemysłowego i handlowego, do jakiego owe zamówienia i przedsiębiorstwa dają powód.

„Najpokorniej podpisana Rada gminna ma jednak i inne jeszcze, o wiele dalej sięgające i donioślejszego znaczenia obawy, że w skutek urządzenia zarządów ruchu dla kolei państwowych w niemieckich prowincjach, będący dotychczas w powszechnem używaniu w urzędowaniu i w służbie kolejowej niemiecki język, wyparty zostanie przez istniejące w tychże krajach koronnych o b c e (!) języki, i że przez zaprowadzenie rozmaitych języków w służbie kolejowej wyrodzić się mogą wielkie niebezpieczeństwa (?) dla jej należytego wykonywania — co znów niewątpliwie zagrażać musiałoby stosunkom ze stolicą państwa — zarówno pod względem handlowym, jak niemniej także w kwestji zaprowiantowania i przewozu osób. Wybór urzędników dla administrowanych w ten sposób kolei żelaznych byłby w takim razie ograniczony na ciaśniejszy zakres dotyczących krajów koronnych i do kandydatów władających używanym tam językiem; wynikłoby ztąd, iż przy nominacjach reflektowanoby przedewszystkiem na znajomość języka krajowego, a dopiero w drugim rzędzie na fachowe uzdolnienie kandydatów; urzędnikom tych kolei, nieświadomych powszechnie w służbie kolejowej w Austrji używanego języka niemieckiego, pozbawionoby najskuteczniejszego środka do rozszerzenia ich wiedzy fachowej i doświadczeń.

„Niemniej także utrudniłoby się wówczas porozumiewanie się administracyj kolejowych pomiędzy sobą, jak niemniej także i z klientelą ich, dalej utrudnionoby niezmiernie udzielanie poleceń ze strony zarządu centralnego; z tego wynikłoby znów ustawiczne wzmaganie się samodzielności zarządów prowincjonalnych, co w porze spotęgowanych wymagań państwa wobec kolei żelaznych, w szczególności w czasach wojennych, mogłoby fatalne za sobą pociągnąć skutki.

„Najwiernopoddanniejsza Rada gminna obawia się dalej, iż w miarę tego, o ile zamierzone prowincjonalne zarządy ruchu dla kolei żelaznych będą dążyły do tego, ażeby uzyskać jaknajwiększą niezawisłość od zarządu centralnego we Wiedniu, osiągną także i to, iż będą mogły trzymać się specyficznym interesom swojej prowincji odpowiadającej polityki taryfowej, wskutek czegoznów handel i iaprowizacja miasta Wiednia na dotkliwe szkody narażone być mogą.

„W pokorze podpisanej Radzie gminnej niechaj będzie wolno wypowiedzieć jeszcze i tę obawę, iż zamierzone utworzenie urzędów ruchu dla kolei żelaznych w pojedynczych krajach koronnych nie ograniczy się tylko do tych linij, które już obecnie należą do państwa, albo też zajęte są w administrację państwową, lecz rozciągniętem być musi i na wszystkie inne tamtejsze linie kolejowe, jakie przez państwo wybudowane albo też nabyte być mogłyby, a nawet i prywatne koleje żelazne nie mogłyby pozostać swobodnemi od wywieranego w tym kierunku nacisku.

„W tym zaś stopniu o ile wspomniane środki rozprzestrzeniałyby się, potęgowałyby i szkodliwe wielce skutki, jakie ztąd dla miasta Wiednia w naturalnem następstwie wyniknąć musiałyby.

„Z tych przeto względów składa najwiernopoddanniejsza Rada gminna głównego i rezydencjonalnego miasta Wiednia u stóp Waszej cesarskiej Mości, któremu dobro naszego macierzystego miasta zawsze na sercu leżało, najpokorniejszą prośbę:

„Wasza ces. i król. Apostolska Mość raczy najmiłościwiej wziąć w Swoją obronę najłaskawszą Jego główne i rezydencjonalne miasto przeciwko urzeczywistnieniu wyłuszczonych powyżej obaw“.

Z rozmysłu przytoczyliśmy w dosłownym przekładzie cały ten akt oficjalny, gdyż zawiera on w znakomitem zestawieniu wszystkie te argumenta, jakie lokalny patrjotyzm wiedeński i niemiecki szowinizm narodowy przytoczyć mogą przeciwko decentralizacji zarządów kolejowych. Pomiędzy innemi dowiadujemy się np. z tego podania, iż wedle pojęć wiedeńskiej Rady miejskiej język urzędowy wszystkich urzędujących w Galicji władz cesarskich jest w Austrji językiem o b c y m, *eine fremde Sprache!...*

Podanie, jakie w tym przedmiocie ma wręczyć monarsze wybierająca się do Wiednia deputacja Rady miejskiej i Izby handlowej we Lwowie powinno zawierać punkt po punkcie odpowiedź na sobkowską prośbę reprezentacji miasta Wiednia.

Wszystkiemu winni...

Kto? zapyta czytelnik. A jużci nie kto inny, tylko my — Polacy. Cokolwiek w Europie się robi w polityce, we wszystko Polacy maczają rękę, intrygują, podkopują międzynarodowe stosunki od Kaukazu do Gibraltaru. Tak głosi święta *National-Ztg.*, idąc w zawody z zacnym panem Katkowem. Zaiste czytając artykuł szanownego tego pisma nie wiemy, czy oburzać się, czy śmiać — oburzać się na ignorancję, czy też śmiać się z przesady posuniętej do naiwności W każdym razie warto podać ten artykuł ku nauce i rozweseleniu a zarazem skonstatować fakt ponownie, że zanosi się na wielkie rzeczy, skoro wrogowie nasi sami kwestję polską wyciągają na porządek dzienny, kwestję, która od stu lat jak duch Banka pojawia się w ważnych chwilach dziejowych, domagając się załatwienia. Artykuł ów *Nat. Ztg* brzmi:

„Dziwnie ożywiony ruch objawia się w tej chwili w polskiej agitacji. Zapewne się nie omylimy, przypuszczając, że Polacy byli przygotowani na wielkie wypadki, które nie nastąpiły; ale naprężenie było wywołane, i musi w jakiś sposób znaleźć odpływ; to też objawia się ono obecnie w mniej lub więcej wyzywających demonstracjach, podczas gdy było przygotowane na wypadki bardzo poważne. Nietrudno wyrobić sobie pojęcie, co to za wypadek miał nowy rozdział w historji polskiej zaznaczyć; w licznych broszurach i artykułach starali się Polacy wyjaśnić światu, na czem nadzieje swe pokładali: nie było to nic innego, tylko wojna między Niemcami a Rosją.

„Wojna ta zawiodła. Rok już minął od śmierci jen. Skobelewa, najpopularniejszego rosyjskiego żołnierza, naczelnika partji głoszącej wojnę. — W ciągu tego roku Rosjanom tak slawofilom jak „zachodnikom“ wyjaśniło się, dla kogo byłaby prowadzona ta osławiona rosyjsko-niemiecka wojna, i można tylko czuć wdzięczność dla Polaków, że w tak krótkim czasie tyle zdziałali dla sprostowania opinii publicznej w Rosji. Ręka polskiej propagandy w podżeganiu Niemiec i Rosji tak była widoczna, że nawet najbardziej fanatyczni nieprzyjaciele Niemiec w państwie rosyjskiem musieli sobie zadać pytanie, kto jest istotnie dla ich stanowiska państwowego bardziej niebezpiecznym: państwo Niemieckie czy Polacy. A gdy to pytanie raz postawiono, odpowiedź omylić nie mogła; Niemcy nie mają gorętszego życzenia nad to, żeby pozostać w przyjacielskim i sąsiedzkim stosunku z Rosją; plany Polaków jednak są przedewszystkiem przeciw Rosji skierowane. Nowe państwo, które Polacy chcą założyć, nie zamyka się w granicach niezaprzeczenie polskiego obszaru polska żądza ziemi sięga głęboko w polsko-rosyjskie prowincje graniczne. Utworzenie państwa polskiego jednym zamachem zniweczyłoby blizko dwustuletnią pracę asymilacyjną Rosji w tamtych obszarach. Moskale bowiem sami przyznają, że w równych warunkach nie sprostają oni polskiej propagandzie. Nawet Niemcy dopuszczając przywrócenie państwa polskiego, zrobiłyby tylko nieszkodliwy eksperyment w porównaniu ze skutkami, któreby dla Rosji najpewniej wypłynęły z rosyjsko-niemieckiej wojny. Mniejsza, ktoby był zwycięzcą, a kto zwyciężonym — niewątpliwie jednak tymi, co odniosą korzyści, byliby tylko Polacy i jedynie Polacy.

„Od r. 1848 polityka polska zrobiła nadzwyczaj ciekawy zwrot, w sposób coraz silniej zaznaczany. Był czas, kiedy nigdzie w świecie nie ustawiono barykady, aby za nią nie stanęli Polacy — we wszystkich wojskach rewolucyjnych byli oni żywiołem decydującym, i zdawało się, że z europejską partją rewolucyjną nierozerwalne zawarli przymierze. Jakże inny dzisiaj przedstawia się obraz! Zaledwie można teraz w obozie demokratycznym ujrzeć kierownika polskiego ruchu — za to niema ani jednego dworu w świecie, ani jednego przedpokoju, z którymby nie mieli styczności.

„W intrydze politycznej, gdziekolwiekby ona się knuła, może dyplomata bez namysłu pytać: gdzie jest Polak? We wszystkich projektach przymierzy, jakie się w świecie gotują, próbuje Polak przesuwać ważkę. W Watykanie polska polityka narodowa jest jednym z najważniejszych czynników. Najnowsza nota papieża do rządu pruskiego była — trzeba przyznać, chociaż to dla nas bardzo przykre i przygnębiające — ta nota była mistrzowskim politycznym manewrem, który nie powstał z pospolitego umysłu. I jak słychać, natchnienie do tego dał polski prałat, który broń swą zaostrzył w dyplomatycznej służbie w Paryżu.

„Jawną tajemnicą położenia jest, że polonizm połączył się z jezuityzmem, a nawet, rzecby można, z nim się zidentyfikował. Obie te potęgi pracują ręka w rękę. Jak się Polacy u nas śmiałymi stali, odkąd ultramontanizm sądzi, że w Niemczech sprawę wygrał — świadczą fakta, które dzień w dzień zapisywać można. W Rosji papiestwo ostatniemi czasy niemałe odniosło korzyści. Ale nietylko z zewnątrz polonizm pracuje w Rosji — szeroko rozpowszechnione jest w caracie przekonanie, że przedewszystkiem polski żywioł przez machinacje wszelkiego rodzaju stara się powstrzymać ruch reformowy, który w zmartwiałe żyły wielkiego państwa ma wlać nowe życie. Nie odpowiada to polskim planom, żeby Rosja wewnątrz się wzmocniła, to opóźniłoby tylko chwilę, która ma dać wolny oddech Polakom, walczącym o swą narodowość i swój samorząd. Nie naszą rzeczą sądzić te usiłowania Polaków — nie powiadamy też Rosjanom nic nowego, gdy stwierdzamy, w jakim kierunku idzie niezmiernie wielki wpływ Polaków w Rosji na wszelkich stanowiskach — moskiewska prasa powtarza to co dzień, a fakta tak silnie i tak jasno przemawiają, że w ogóle wszelka wątpliwość jest tu wykluczoną.

„Polskie broszury żywo przemawiały za austrjacko-niemieckiem przymierzem, póki można było się spodziewać, że przyjdzie do wojny między temi sprzymierzonemi państwami a Rosją. Trzysta tysięcy Polaków — powiedziano w jednej, niedawno ogłoszonej, polskiej broszurze — każdą wojnę rozstrzygną. Gdy zaś przy jaśniejszem w Rosji ocenieniu sytuacji, widoki na taki wypadek stają się wątpliwszemi, już widać Polaków w usiłowaniach utworzenia nowego przymierza, któreby ich celom lepiej służyło. Orleani są z Polakami ściśle związani — orleanistycza Francja w przymierzu z Austrją oto kombinacja, na której przewódzcy Polaków upierają swe plany. Polacy sądzą, że Orleanów mogą być pewni; odkąd zaś Polacy w Austrji stali się decydującą narodowością, nic im się też nie wydaje niemożliwem, a ścisłe związki rodzinne Orleanów z austrjackim domem cesarskim, utwierdzają te ich nadzieje. Zresztą są Polacy gotowi, postawić na każdą kartę; nawet angielsko-francusko-rosyjskie przymierze, które w kołach angielskich ma jeszcze zawsze obrońców, byłoby pożądanem dla polskiej agitacji, ponieważ zamąciłoby europejską wodę. A w mętnej wodzie myślą Polacy ryby łowić — ich nieszczęśliwy los, czyni ich wrogami pokoju europejskiego. Niedowierzanie, które Polacy obecnie w wyższym stopniu wywołują, muszą przeto sami sobie przypisać, albo — jeżeli wolą — swemu losowi.“

Ziemie polskie.

Ruś w ostatnim zeszycie donosząc o tem, że nuncjusz papiezki Vannutelli podczas swojego pobytu w Petersburgu miał jakoby wyjednać przeniesienie rzymsko-katolickiej akademii duchownej z Petersburga do Wilna, pisze: „Nie wierzymy tej pogłosce, którą jednakże niewątpliwie potwierdza polityczna strategia naszych wrogów. Projekt założenia w Wilnie prawosławnej akademii poszedł w zapomnienie. Jedni uważali zakładanie jej jako zbyt jednostronne i zalecali uniwersytet, drudzy za nazbyt szerokie, drogie i zbyteczne, a oto Polacy już czynią starania o przeniesienie tam swojej akademii duchownej. My zaś nie pojmujemy czy też nie chcemy pojąć, że prawosławna akademia duchowna w Wilnie potrzebna jest przedewszystkiem jako ziarno moskiewskiego umysłowego życia w kraju, jako ognisko, w którem i dokoła którego mogłyby się trwale grupować moskiewskie siły duchowe. Bardzo mało zrobiliśmy dotąd ku temu, aby Wilno stało się po dawnemu moskiewskiem Wilnem.“

* * *

O drodze żelaznej z Koziatyna do Humania, o której niedawnośmy donosili, mamy następne dalsze szczegóły: Budowę tej drogi projektuje nie ministerjum, lecz sam zarząd dróg żelaznych południowych, który też wystąpił u rządu z odpowiednią inicjatywą. Projekt zarządu do ministerstwa komunikacji przesłano do komisji specjalnej złożonej z urzędników różnych ministerjów pod prezydencją dyrektora departamentu dróg żelaznych Żukowskiego. Do tejże komisji nadszedł drugi projekt p. Bernatowicza, zamierzający przeprowadzenie drogi Humańskiej od Szpoły do Horodyszcza. Zdaje się, iż czworokąt znajdujący się pomiędzy drogami południowo-zachodniemi a drogą Chwastowską, przerznięty będzie nie ku Koziatynowi, lecz raczej od Horodyszcza do Humania i dalej od Humania do Wapniarki. Takie też ma być życzenie ministerjum wojny. Przerznięcie rzeczonej przestrzeni od Szpoły do Humania i Koziatyna równałoby się wytworzeniu toru obchodzącego drogę Chwastowską, w celu zniweczenia jej zysków. Co do projektu p. Mańkowskiego dotyczącego przeprowadzenia drogi od Zmierzynki do Mohylewa Podolskiego, ani mowy o nim być nie może.

* * *

Ruś p. Aksakowa podała niedawno denuncjację, jakoby w Kownie miano wyprawiać jakieś demonstracje 27. maja, w dzień koronacji carskiej. Obecnie, po przeprowadzeniu śledztwa, zarządzonego przez jenerał-gubernatora wileńskiego, urzędowy *Wileński Wiestnik* zapewnia stanowczo, iż organ p. Aksakowa popełnił rozmyślne kłamstwo.

* * *

Z Kijowa do *Rus. Kur.* donoszą, że sztundyści, którzy nigdy za roskolników się nie uważali, nie będą mogli korzystać z nowego prawa o roskolnikach. Jeśli nie wszyscy, to przynajmniej niektórzy z nich. Z pewnego źródła korespondent się dowiaduje, że już przedsięwzięto kroki, aby prawnie sekta sztundzistów uznaną została, jak najszkodliwsza, co wcale tak nie jest. Dotąd o sekcie tej władza ma zaledwo ogólne wyobrażenie, gdyż sztundzistów badały tylko władze policyjne, a tem samem nie wele się mogły dowiedzieć. Przed 10 laty był przysłany tutaj w charakterze misjonarza niejaki Terlecki, unita, emigrant z r. 1830, a później, jak się zdaje w r. 1870, przyjął prawosławną religię. P. Terlecki — „doktor medycyny i teologii“ — kwestję rozwiązał w sposób bardzo ciekawy: zaproponował on mianowicie, aby ich wszystkich przesiedlić do kraju Zakaukazkiego. W kilka lat potem organ *Trudy kijow. duchow. akad.* proponował, aby wszystkich roskolników spędzić do jednej gubernii i oddać pod nadzór policji, zabroniwszy im czemkolwiek się zajmować... Wobec tego, zbadanie tej sekty drogą urzędową jest prawie niemożliwem. Sztunda w ogóle jest sektą nie przedstawiającą jakiegokolwiek, najmniejszego bodaj dla państwa niebezpieczeństwa. Z tego wychodząc założenia należy mieć nadzieję, że starania w celu uznania sztundzistów za sektę najszkodliwszą, nie odniosą pożądanego skutku.

* * *

Na Niemnie, w granicach Litwy, krąży obecnie siedm parostatków prywatnych, a jeden rządowy. Z tych dwa stare, niegdyś hr. Rajnolda Tyzenhauza, należą do Niemców, a kursują pomiędzy Kownem i Jurborgiem; jeden należy do starozakonnego Frumkina, reszta jest własnością p. Rajnolda Siemiaszki, obywatela gubernii kowieńskiej. P. Rajnold Siemiaszko może posłużyć za przykład innym, co to dokazać można przy dobrych chęciach i staraniach nawet w kierunku dotąd u nas niepraktykowanym. P. Siemiaszko nie ograniczył się na tem, że puścił kilka statków z Kowna; ma on też mały statek kursujący z Grodna do Druskienik; wreszcie jeden jego wielki parostatek kursuje na rzece Odrze, śmiało wytrzymując konkurencję niemiecką. Handel jego drzewem podobno również rozwija się normalnie. Oto jest właściwy i skuteczny sposób walki, którego żadne skargi zastąpić nie potrafią.

* * *

Moskwa.

Rewizja jenerał-gubernatorstwa turkiestańskiego wykryła znaczne nadużycia i nieporządki. Szczególniej dotyczy to, jak powiadają dzienniki, okręgu Syr-daryjskiego. Okazał się n. p. brak sprawozdania i rachunków z wydanych na budowle rozmaite dwóch milionów rubli.

* * *

Dzienniki moskiewskie podają obliczenie ile kosztowała katastrofa zeszłoroczna na kolei Kurskiej, gdzie tyle osób śmierć znalazło przy zawaleniu się nasypu. Otóż ogół strat poniesionych przez zarząd kolei wynosi 580.217 r. Główne cyfry są takie: budowa nowego nasypu 155.550 r.; wypłaty spadkobiercom osób 153.414 r. i roszczenia kolei Riażsko-Wiaziemskiej i Orłowsko-Griażkiej za przewóz towarów podczas budowy nasypu i mostów 139.787. Tyle sprawiła ta jedna pamiętna chwila, nie licząc niepowetowanych strat moralnych, poniesionysh przez ofiary katastrofy i ich rodziny.

* * *

Do licznych sekt i tajnych związków politycznych w Moskwie przybyła w ostatnich czasach także jeszcze t. zw. l i g a c h ł o p s k a. Książę Meszczerski opowiada o niej w *Grażdaninie* rzeczy, jakby w jakim romansie. Ta „liga chłopska“ utworzyła się na Uralu z zamiarem, aby tam rząd w swoje pochwycić dłonie. Podług statutów siedzibą „ligi“ ma być kończyna gór Uralskich niedaleko Jekaterinburgu, w gubernii permskiej, gdzie Rosja azjatycka tylko graniczy z europejską i gdzie stoi kolosalny pomnik kamienny, wzniesiony na cześć pobytu tamże Aleksandra II., mający z jednej strony napis: „Europa“, z drugiej: „Azja.“ Na miejscu tem ma powstać drugi, jeszcze kolosalniejszy pomnik: „uniwersytet chłopski“ (krestjańskij uniwersytet), obok niego olbrzymi budynek mieszczący wspólne mieszkania studentów, dalej fermy, szkoły żeńskie, rozmaite instytuty i t. d.

Liga windykuje dla siebie najwyższą władzę, a 24. paragraf jej statutów brzmi, że ma istnieć osobna Rada stanu z wyborów, która będzie zawiadywać interesami ligi i uchwały swe przedkładać carowi do potwierdzenia. Zarząd wszystkich instytucyj ligi, powierzony będzie głównemu kierownikowi, który powoła do rady urzędników, rektorów, profesorów i t. d. Kto do kasy ligi zapłaci 5000 rubli, otrzyma uniform czynownika szóstego czynu i t. d.

Ks. Meszczerski bardzo serjo traktuje tę sprawę. Niektórzy upatrują w tem dzieło nihilistów.

Z Izby sądowej.

(*Sprawa Tisza-Eszlar.*)

Dwudziesty piąty dzień rozprawy. Audytorjum przepełnione. Prokurator wniósł naprzód skargę przeciw dep. Onodyemu, a następnie oświadczył prezydent, iż zarzut jakoby obrońca Heumann brał udział w przemyceniu trupa, jest bezpodstawnym.

Przystąpiono do przesłuchania świadków. Stefan Szentezi asystował przy każdem spisywaniu protokołu, może sumiennie zapewnić, że oskarzonym nigdy krzywdy nie wyrządzono; o torturowaniu niema mowy.

Po krótkiej naradzie trybunał postanowił od Szentezi'ego. wbrew życzeniu obrony, odebrać przysięgę. Świadkowie Kazimierz i Roka, z których zeznania o torturowaniu, jak się okazało, były złożone pod wpływem żydowskiego przekupstwa, nie zostali zaprzysiężeni.

Przywołano panią Debreczeni, która przypomina sobie doskonale, jak w dniu zniknięcia Estery, parobek Hatałowski dopiero wieczorem z pola powrócił. (Hatałowski zeznał, iż widział Esterę po południu około domu.) Zapytany Hatałowski, co ma na to do powiedzenia, odpowiada, iż bardzo żałuje teraz, że zeznał fałszywie, do czego nakłonili go żydzi Süssman i Braun.

Wskutek tego wniósł prokurator przeciw niemu skargę o krzywoprzysięstwo.

Józef Vamosi ojciec Julii, która również początkowo zeznała, że popołudniu widziała Esterę, przyznaje, że był oburzonym z powodu fałszywego świadczenia swej córki, tem bardziej że słyszał, jak dwóch żydów obiecywało jej pieniądze, jeżeli złoży zeznanie na korzyść oskarzonych, a chociaż surowo łajał ją za to, to nieprawdą jest, co obrońcy podnieśli, iż katował swą córkę.

Julia Vamosi przyznaje, że jej służbodawca namawiał ją usilnie, aby powiedziała przed sądem, że widziała Esterę po południu, i obiecał jej za to hojne wynagrodzenie. Następnie zawieźli ją żydzi dorózką do Nyiregihaza i przez kilka dni żywili za darmo. A chociaż wskutek tej namowy zeznała przed sądem, iż Esterę po południu widziała, to teraz dobrowolnie odwołuje to, i stanowczo twierdzi, iż widziała ją o godzinie 11. przed południem. Matka jej Józefa Vamosi, już dawniej złożyła równobrzmiące zeznanie.

Dwie żydówki Löwental i Weinstein zapierają się oczywiście, jakoby nakłaniały Julję do fałszywego zeznania, odwołując się na to, że niemają majątku, aby mogły obiecywać wysokie nagrody. Przy konfrontacji z Józefą Vamosi zachowują się tak nieprzyzwoicie, że prezydent zmuszony jest im grozić dyscyplinarką.

Prokurator przeciw Julii wniósł skargę o krzywoprzysięstwo.

Trybunał uchwalił przyjąć skargę prokuratora przeciw Hatałowskiemu i Julii, poczem odroczono rozprawę.

(*Opodatkowanie miast galicyjskich przez kahały.*)

Trybunał administracyjny zajmował się w tych dniach roztrząsaniem sprawy, co należy rozumieć pod mięsem „koszernem“. Powód dało zażalenie żydowskiej gminy Brzeżany w Galicji. W pomienionej gminie ściągano od dawnego czasu na cele wyznaniowe należytości za bicie bydła według przepisanego rytuału. Należytości te były dość znaczne, jak to pokazuje się już z tego samego, że tak mała gmina, miała z tego źródła rocznie przeszło 4000 zł. dochodu. Tak stały rzeczy aż do niedawnego czasu, gdy poczęto głośno się użalać, iż należytości pomienione rozciągają się nietylko na mięso konsumowane przez żydów, lecz także na towar sprzedawany mieszkańcom innych wyznań. Władze zarządziły dochodzenie, o ile usprawiedliwione są te należytości, a gdy się pokazało, że skargi są uzasadnione, ministerstwo wyznań w porozumieniu z ministerstwami spraw wewnętrznych i skarbu, wydało rozporządzenie, mocą którego zabroniono gminie pobierania na przyszłość tak uciążliwego dla ludności miejscowej podatku. Przeciw temu rozporządzeniu odwołała się gmina do trybunału administracyjnego. Celem uzasadnienia zażalenia, prawny zastępca gminy powoływał się na patent wydany w sprawie żydów galicyjskich przez cesarza Józefa w r. 1789 i na artykuł XV. ustaw zasadniczych, w którym uznano autonomię stowarzyszeń wyznaniowych. Reprezentant rządu, radca sek. dr. Spann, odparł na to, że należytość rzezalna w niniejszem wypadku przechodzi znacznie dozwoloną miarę, gdyż płaca ustanowionego przez gminę rzeźnika wynosi 800 zł., a gmina ściąga przeszło 4000 zł. Wskutek tego należytość ta zakrawa na podatek konsumcyjny, którego nie wolno pobierać bez zezwolenia rządu. Trybunał przychylił się w zupełności do zapatrywań reprezentanta rządowego i odrzucił zażalenie.

Dzień 8. kwietnia 1861 r. w Warszawie.

(Ciąg dalszy.)

Cóż jeszcze mam dodać więcej o tem, co sam naocznie widziałem? Oto że w przestankach pomiędzy strzałami występowali z pomiędzy tłumu ludzie poważni, którzy na wszystko zaklinali, abyśmy się rozchodzili, lecz prawie nikt się z miejsca nie ruszył na te przełożenia, a wtedy też chodziły jakieś chłopaki, wołając: „Stać!“ Jak znów poczęto strzelać, a ten i ów pojedynczo wyrwawszy się z tłumu, dalejże w nogi (całe bowiem tłumy uciekały zwykle tylko wtedy, gdy były zagrożone szarżą kawalerji, lub atakiem piechoty z bagnetem w ręku nas nas uderzającej), to ci co przedtem radzili aby rozejść się, mówili: „Teraz stać panowie, kiedyście się wprzód rozejść nie chcieli.“

Przeciwnie znowu chłopacy biegli wtedy, przeraźliwie wrzeszcząc: Olaboga! Uciekajcie! Ze zaś podobna komenda uliczników, wielu nadzwyczajnie oburzała, więc też niejeden z tych nieproszonych i niedorosłych komendantów, porządnie po plecach oberwał wtedy.

Bogiem a prawdą, tak dziś jak i wtedy czułem, a zemną zapewnie że wielu innych tak samo, że ci tylko mieli słuszność, co radzili nam rozejście się w chwili przerwy wstrzelaniu; ale jakoś nikt nie chciał zapoczątkować od siebie tego opuszczenia placu. Na tych zaś chłopaków, co to wołali podczas strzałów: Uciekajcie: mówiono, że to najęte szpiegi, gdyż wtedy w tych wszystkich naszych wypadkach, ciągle tylko szpiegów widziano, nawet tam gdzie ich i śladu nie było, im wyłącznie wszystko złe co się działo przypisując. Nie byli to jednak wcale jak tu przynajmniej szpiedzy, ale różna hołota niedojrzała wiekiem, jaka w podobnych wypadkach nieuniknienie występując, nieproszenie głos zabiera wszędzie. Zupełnie tak samo jak u nas, widziałem potem podczas rozruchów w Paryżu, występujących francuzkich uliczników, tylko że jeszcze bardziej jak nasi zacietrzewieni byli.

Cokolwiek jednak podczas naszych wypadków się stało, mówiono zaraz, że to moskiewskie szpiegi zrobiły, a zdanie takie powszechną wiarę znajdowało u ludu, który skutkiem tego coraz bardziej się a bezpotrzebnie drażnił; w następstwie zaś tego potem niejeden niewinny, przynajmniej co do szpiegostwa, o które był posądzany, doznał nieraz jak najgorszego obejścia. Już car Mikołaj nieraz wyrzucał tajnej policji warszawskiej, że mu źle służyła, że jej usługi ani setnej nawet części niewarte są tego, co ona kosztuje. Gdybym nie miał, mówił on, do pomocy zagranicznej policji, zwłaszcza paryskiej, to bym nie wiedział nigdy co się robi w Warszawie i pomiędzy Polakami. I w istocie też samej, gdyby bracia nasi byli podczas ostatnich wypadków, tak jak zawsze, mniej się zwierzali sobie głośno, to by żadni tajni ajenci moskiewscy, o niczem się byli nie dowiedzieli.

Już począł był zmrok zapadać, zatem mogło być około wpół do siódmej, gdyż o tej godzinie słońce na początku kwietnia zachodzi, kiedy zmęczony bo aż jedenaście razy z moją gromadą byłem z placu Zamkowego na Senatorską ulicę wyparty, opuściłem plac, na którym jeszcze strzelano, lecz już więcej pojedynczo, i po którym też od czasu do czasu przebiegały jeszcze galopem oddziały kawalerji. Tłumy przerzedziły się już znacznie, lubo jeszcze tu dosyć ludzi było. Opuszczenie to zaś zrobiłem dlatego, że chciałem przejść na Krakowskie przedmieście, lecz z drugiego wprost przeciwnego końca temu, na którym dotąd zostawałem. Do tej zmiany miejsca głównie mnie to skłaniało, że w czasie jak nas raz wyparto na Senatorską ulicę, spostrzegłem, że oddział moskiewskiej piechoty przecinał tę ulicę koło prymasowskiego pałacu i nie przepuszczał już nikogo tamtędy. Do odwrotu pozostawały nam przeto tylko dwie boczne ulice: Kozia i Miodowa. Okoliczność ta bardzo mnie zaniepokoiła. Gdyby bowiem, myślałem sobie, ta piechota posunęła się naprzód Senatorską ulicą ku zamkowi, bylibyśmy bez ratunku zgubieni, gdyż znaleźlibyśmy się tak bez wyjścia, jak ryby w matni.

Udałem się więc Senatorską ulicą, a ztamtąd Kozią przed Pocztę, wszedłem na wązkie (jak było wówczas, gdyż dziś już rozszerzone) Krakowskie Przedmieście i zaledwie doszedłem do domu Malcza, aż tu w galopie wypada oddział Czerkiesów. — Niema co robić tylko w nogi! — Jako świeżo tu przybyły, niewiedziałem na razie gdzie się schronić; chciałem więc już paść wzdłuż pod ścianę, bo i to dobry sposób ratowania się dla bezbronnego w obec szarży. Ci jednak co tu już wprzód byli na ulicy, pchnęli drzwi do sieni jednego domu, mnie też ktoś za rękę pociągnął i tak wpadłem szczęśliwie wraz z innemi do tej ochronnej sieni, zatrzasnęliśmy drzwi za sobą i zaryglowali, słysząc potem za małą chwilę jak Czerkiesi z hukiem i brzękiem koło tego domu przelecieli. Chciano wyjść zaraz, ale stróż tego domu powiada nam: „Czekajta no panowie, te bestje poleciały teraz aż do Kopernika, ale nie długo będą znowu wracać tędy pod zamek; jak przelecą to i my wyjdziewa“.

Rada stróża była istotnie słuszną, więc przeczekaliśmy tutaj. Tymczasem ktoś zapalił sobie zapałkę, a przy jej świetle, gdyż tu w sieni po zamknięciu drzwi, zupełnie ciemno było, ujrzałem, że tu nas osób było z jakie dwadzieścia, w tej zaś liczbie dwie kobiety i Albin Kohn z Poznańskiego, wówczas literat warszawski, a mój dobry znajomy, — (zmarł w Grudniu 1880 r. w Poznaniu skutkiem choroby nabytej w czasie kilkoletniej niewoli na Sybirze). Zbliżyłem się zaraz do niego z niewypowiedzianem ukontentowaniem, żem spotkał znajomego, bo już przynajmniej nie sam teraz będę.

Scisnąwszy się za ręce, pyta mnie się A. Kohn gdzie byłem dotąd i co robiłem?

Opowiadam mu więc w krótkości to, czego byłem sam świadkiem i uczestnikiem. Zapytuję się teraz jego z kolei, co się tu działo, gdyż mi poprzednio mówił, że tu był prawie od samego początku rzezi. Przybliżają się też do nas i inni obecni w tej sieni, opowiadając również wypadki, które widzieli i w których udział sami przyjęli.

Strzelano tu i szarżowano tak samo jak i z przeciwnej strony Krakowskiego Przedmieścia gdzie byłem. — OO. Bernardyni wyszli z krzyżem i szli w procesji do zamku, aby błagać księcia Gorczakowa, żeby przecież kazał zaprzestać tych mordów niewinnego a bezbronnego narodu, lecz strzałami rozpędzono procesję i nawet O. Bernardyna z krzyżem schwytawszy Moskale, poczęli uprowadzać do Zamku, naturalnie bijąc go przytem. Widząc to obecny tam młody akademik Mojżeszowego wyznania, Landau, na czele razem trzymających się w gromadce kilkunastu żydów, rzuca się na Moskali i wydziera im z rąk uprowadzanego księdza z krzyżem, przy czem paru żydów zostało rannych, a młody Landau śmiertelnie wtedy skłuty bagnetami, z wielkim żalem Warszawian zmarł na drugi dzień w szpitalu Panien Miłosierdzia.

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i tamtejsza.

Dnia 21 Lipca.

* **Pogoda**, która wczoraj trwała aż do wieczora, sprzyjała licznym za miasto wycieczkom które też powiodły się o tyle, o ile deszcz chwilowy, ale dość silny, zabaw tych nie przerwał. Dziś pogoda piękna, a termometr prowadzi nas znowu powoli na... 28° R. w cieniu...

* **Teatr.** „Za piękna żona“ — komedja spółki Labicha i Duru, jedna z szeregu wybornych, tryskających dowcipem i wesołością fars francuzkich, wznowiona w sobotę i wczoraj na naszej scenie, rozbawiała przez te dwa wieczory publiczność licznie w teatrze zebraną. Role były dość szczęśliwie obsadzone, mimo wyjazdu pewnej części personalu do Krynicy. Najświetniej odtworzone zostały role pp. Zboińskiego i Zamojskiego, a obok nich pp. Kwieciński, Woleński i Hierowski oddali swoje z humorem i werwą, niemniej jak panie Kwiecińska i Knapczyńska, które przyczyniły się do udatnej całości przedstawienia.

* **Teatr.** Jutro we wtorek d. 24. b. m. „Na łasce zięcia“, kom. w 4 akt., przez T. Barriere i L. Thibout, tłum. Erazm Swierczewski.

W komedji tej, która od kilku lat nie była przedstawianą na naszej scenie, wezmą udział panie: Knapczyńska, German, Kwiecińska; pp. Woleński, Zboiński, Kwieciński, Zamojski, Kasprowicz i inni.

We czwartek dnia 26. lipca wznowioną zostanie jedna z najweselszych komedyj francuskich, która dawniej u nas niezwykłem cieszyła się powodzeniem p. t. „Lolo“ (Bebe) pp. Hennequin'a i Najac'a.

W sobotę d. 28. lipca przedstawioną będzie 4-aktowa kom. Dumasa syna p. t. „Pojęcia pani Aubray“ (Les idees de Mme Aubray). Główne role kobiece wykonają panie: Aszpergerowa, Nowakowska i Kwiecińska.

Teatr w Krynicy, cieszy się nadzwyczaj dobrem powodzeniem. „Wujaszek Alfonsa“ i „Dom otwarty“ zapełniają teatr. Z artystów zjednali sobie ogólną sympatję panna Stachowiczówna, pp.: Fiszer, Wojdałowicz, Żelazowski i Lubicz.

Operetce w Krakowie powodzi się bardzo dobrze. Na każdem przedstawieniu pomimo upałów, teatr przepełniony. Panie Skalska i Boczkaj ogromnie się podobają i stały się prawdziwemi ulubienicami; szczególnie pani Skalska, ile razy występuje, jej śpiew sympatyczny, staje się powodem ciągłych a serdecznych owacyj, ze strony tamtejszej publiczności.

* **Ks. prow. Sarnicki** odjechał do Rzymu, dokąd został zawezwany.

* **Amnestja.** Z powodu spodziewanych urodzin na dworze cesarskim, jest również spodziewaną powszechna amnestja. Sądy otrzymały polecenie, ażeby akta procesów politycznych w toku będących zostały najdalej do dnia 25. bm. zamknięte. *Prołom* domyśla się więc, że i proces Olgi Hrabar w ten sposób zostanie umorzony — a kto wie, czy może go umyślnie aż do tej pory nie przewleczono.

* **Dwużeństwo.** Starozakonny malarz Salomon S. zapoznał się przed kilkoma laty w Krakowie z dziewczyną, która opuściła dom rodzicielski w Kołomyi. Po niejakim czasie zaślubił S. swą oblubienicę wedle rytusu Izraela, t. j. bez władz, bez zapowiedzi i osiadł w Kołomyi. Nie bawił jednak w tem mieście zbyt długo, opuścił żonę — dziecko i Kołomyję, udał się do Rzeszowa, gdzie niebawem zaślubił córkę krawca również bez zapowiedzi i bez wiedzy władz! Nowożeńcy żyli pomimo tego ze sobą jak w raju, aż tu jawi się w zeszłym tygodniu żona z Kołomyi wraz z dzieckiem, stanowiącem niegdyś *casus belli*. Pierwsza żona widząc „szczęście“ małżonka obok drugiej połowicy, nie żądała bynajmniej, by powrócił do niej, prosiła go tylko o rozwód. S. jako człowiek „pobłażliwy“ i wskróś rzetelny przyjął proponowaną mu ugodę pół na pół, t. j. oświadczył, że chętnie nadal pozostanie przy żonie rzeszowskiej, że zaś małżonce z Kołomyi tak długo nie da rozwodu, dopóki do rąk jego nie będą złożone 200 złr. Z powodu zaś, że zacni ludzie panu S. dawali do zrozumienia, że możebność bynajmniej nie jest wykluczoną, iż podobny handel mógłby zamiast do krowy doprowadzić do — kozy, dał rozwód żonie z Kołomyi i zajada teraz w spokoju ogryzki jabłka podawanego mu przez Ewę w raju rzeszowskim. (*Tyg. rzesz.*)

* **Czas** w sobotnim numerze swoim krytykuje mocno list ze Lwowa, zamieszczony w *Polit Corr.*, o przyszłem ugrupowaniu się stronnictw w sejmie galicyjskim i przypisuje autorstwo tej korespondencji „nowej redakcji *Gazety Lwowskiej*.“ *Gazeta Lwowska* oświadczyła na to: „Czujemy się w obowiązku oświadczyć, że wspomniona korespondencja nie pochodzi wcale ani od redakcji, ani od żadnego ze współpracowników *Gazety Lwowskiej*.“ Jestto zupełnie zgodne z prawdą, albowiem autorem owego listu jest były współpracownik *Gazety Lwowskiej* a obecny korespondent *Czasu*. Tak więc strzał wymierzony przez *Czas* przeciw redakcji *Gazety Lwowskiej* ugodził p. B. Ł. korespondenta *Czasu*. Dziwić się tylko wypada, że *Czas* nie wiedział do tej chwili, kto koresponduje do *Polit. Corr.* ze Lwowa!

* **Zażalenie** od trzech poważnych obywateli otrzymujemy na nietaktowne w najwyższym stopniu postępowanie jednego z wyższych urzędników kolei Karola Ludwika. Wracających z polowania i chroniących się przed nawalnym deszczem na stacji jednego pod Lwowem przystanku, kazał ów pan urzędnik, wyrzucić ze stacji na deszcz ponieważ mieli strzelby przy sobie: Potrzeba dodać, że panowie ci oczekiwali pociągu, aby koleją podążyć do Lwowa. Kiedy zmokli do nitki wsiadali do wagonu, udał się i ów urzędnik tym samym pociągiem do Lwowa, i mniemając się być w roli obrażonego (!) wytoczył w sali inspekcyjnej sprawę przad komisarzem policji. P. Meidinger po wysłuchaniu skargi (!) p. urzędnika, nie zrobił z niej użytku, — przeszedł nad nią do porządku dziennego. Wartoż było jechać do Lwowa po taki sukces?...

— **Jasło.** Wynik egzaminu dojrzałości w tutejszem gimnazjum jest następujący: Dojrzałymi uznani: 1. Czyczyłowicz Szymon, 2. Dzianott Jan (z odznaczeniem), 3. Dzida Stanisław. 4. Filipowicz Jędrzej. 5. Górski Wojciech, 6. Grodzicki Stanisław, 7. Kirchmajer Adam, 8. Konopacki Stanisław, 9. Merana Julian, 10. Nawrocki Jan, 11; Oberc Adam, 12. Ochwat Józef, 13. Owczarski Jan, 14. Pirog Daniel, 15. Przybylski Jan, 16. Rzonca Władysław, 17. Stańko Antoni, 18. Urban Józef, 19. Urban Ludwik, 20. Wobr Artur. 4 abiturientów zaaprobowano, 4 pozwolono poprawiać egzamin po wakacjach.

* **Nowe marki pocztowe i korespondentki.** Po wypróbowaniu w państwowej drukarni wielu wzorów, zdecydowano się wreszcie pozostawić dotychczasowy format marek pocztowych, z tą jednak zmianą, że zamiast papiersia cesarskiego, będzie się na nich znajdować orzeł państwa. Marki będą koloru brunatnego (po 2 ct.), jasno zielonego (po 3 ct.), karmazynowego (po 5 ct.), niebieskiego (po 10 ct.), dalej szarego (po 10 ct.) i fioletowego (po 50 ct.) Marek po 15 i 25 ct. już nie będzie. Korespondentki kędą tego samego co dotąd formatu, ale z papieru grubszego i lepszego.

* **Fasje czynszowe z domów** w obrębie miasta położonych, na rok 1884 mają być przedłożono dokońca sierpnia r. b. c k. administracji podatków.

* **Szlachetny czyn.** Dowiadujemy się, iż p. Fryderyk Ehrbar wcale nie był poszkodowanym, bo lokator, którego ze swego domu wyrzucić kazał na ul. Janowską, nie mając gotówki, dał mu tydzień przedtem sowite pokrycie, przewyższające podwójnie jego żądanie z warunkiem na tak długo dopóki nie podniesie swej należytości składającej się z kilku set zł. ze sądu, a o czem p. Ehrbar dokładnie wiedział, że sprawa jest w toku Pomimo tego wszystkiego uważał za stosowne p. Fr. Ehrbar korzystać z prawa mu przysługującego, jako właścicielowi domu tak dalece, iż nie będąc narażeny na najmniejszą stratę pomimo tego nie wahał się w swej gorliwości tak, nieobywatelskiego czynu dopiąć!..“

Po tem otrzymanem wyjaśnieniu spodziewamy się, że społeczeństwo nasze należycie oceni czyn pana E. i że to jedynie będzie wynagrodzeniem za wyrządzoną zacnemu obywatelowi krzywdę.

* **Proces w Tisza Eszlar** nazywa wychodzący we Wiedniu organ na wskróś żydowski walką przeciw prawu (Kampf gegen das Recht). Do jakich absurdów doprowadza arogancja żydowska!...

* **Wypadek.** Z pod Janowa donoszą, że zachorował tam w sobotę popołudniu pewien urzędnik dyrekcji telegrafów i zmarł o godzinie siódmej. — Choroba znamionowała się objawami towarzyszącemi cholerynie. Wskutek tego namiestnictwo poleciło komisji lekarskiej zbadać jak najściślej wypadek rzeczony.

* **Porządna gmina.** Dnia 14. bm. odbył się w Hołosku wielkiem pod Lwowem popis w tamtejszej szkółce. Wykazał on obok pomyślnych rezultatów pracy nauczycielki panny Wandy Grabowskiej, także i kompletny brak zainteresowania się gminy i jej zwierzchności, i miejscowej Rady szkolnej tą szkołą!.. Nikogo z reprezentantów tych instytucyj nie było na popisie... Ale jeszcze jedno. W budżecie gminnym wyznaczono na upominki dla dziatwy 3 zł. — ale kasa gminna wypłaciła z niewiadomych powodów tylko 1 zł.!... Zarząd towarzystwa pomocy naukowej na Zamarstynowie, który rozwija ciągle swą dodatnią działalność zakupił jednak 10 książek na premie, i wydelegował swych członków na popis — i w ten sposób zachęcił młodzież do pracy. Cóż na to gmina Hołosko wielkie?

* **Z ruchu piśmienniczego.** *Orzeł* tarnowski, z przyczyn, których redakcja bliżej nie wyjaśnia, na jakiś czas przettanie wychodzić. *Przedświt* dwutygodnik literacki wychodzący w Czerniowcach ma być wkrótce przeniesiony podobno do Lwowa. Mielibyśmy zatem obok *Ziarna* drugie pismo literackie w stolicy.

* **Bony cudzoziemki.** Większość możniejszych rodziców naszych, chociaż doświadczona niejednokrotnie bolesnem doświadczeniem innych — nie może się pozbyć nałogów powierzania dzieci swoich bonom cudzoziemkom, ze szkodą moralną i umysłową młodego ich pokolenia.

Dzieci ich wprawdzie nauczą się machinalnie, jak papugi paplać po francuskn, angielsku lub niemiecku, lecz korzyść ta jest małej wagi wobec tego niebezpiecznego faktu, że bona cudzoziemka nie wpoi w serce dzieci tego — co stanowi istotną podstawę wychowania. Pomijając na dzisiaj uzdolnienie pedagógiczne bon cudzoziemek, pragniemy zwrócić tylko uwagę na nieludzkie ich obchodzenie się z powierzonemi ich pieczy dziećmi.

Fakt następujący, który się zdarzył w Warszawie, będzie najwymowniejszą tego illustracją:

W dniu wczorajszym po południu, w ogrodzie botanicznym, w pobliżu „aquarium“, siedziała jedna z owych importowanych opiekunek, czystej wody Germanka, a obok niej igrało sześcioletnie dziewczątko; śliczne jak aniołek i ruchliwe jak żywe srebro.

Żywość dziecka i jego niewinne psoty oburzyły do tego stopnia niemiecką mentorkę, że w uniesieniu uderzyła biedne dziecię w policzek.

Gdy dziecię z bolu i przestrachu zaczęło krzyczeć, porwała je gwałtownie za rękę i rozwścieklona jak hyena, biła je i znęcała się nad niem wrzeszcząc co chwila: „du verfluchtes polnisches schwein.“

Na szczęście tę ohydną i oburzającą scenę widział jeden z obywateli naszych, który wypowiedziawszy owej bonie „verba veritatis“, odwiózł ją wraz z dzieckiem do pokrzywdzonych rodziców i opowiedział im całą historję, której był naocznym świadkiem.

Państwo B. wypłacili czułej opiekunce ich dziecka półroczną pensję z góry i kazali opuścić dom ich natychmiast — i postanowili krzywdy wyrządzonej dziecku dochodzić na drodze sądowej.

* **Dziecię „czwartaków“.** W tych dniach zmarł w Królestwie Polskiem pod Grójcem niejaki Antoni Czwartacki, kolonista i kowal, 56 lat wieku liczący. Nazwisko otrzymał od pułku t. z. Czwartaków, którzy — jak wiadomo — słynęli z lwiej odwagi, wielkiego animuszu i koleżeństwa, chociaż mieli jedną, żołnierzom zwykłą wadę: lubili żyć kosztem bliźniego. Raz jednak zostali „wykierowani“. Na ulicy Zakroczymskiej naprzeciw koszar Sapieżyńskich, w których stał 4 pułk, przystawały wozy włościan, jadących z rozmaitemi produktami na sprzedaż. Czwartacy w tym punkcie najwięcej myszkowali, nie uszła więc ich uwagi spora kobiałka na brzegu wozu leżąca. Gdy przeto właściciel wozu udał się do pobliskiego szynczku, „zeskamotowali“ zręcznie kobiałkę i zaniosłszy do koszar, sehowali pod tapczan. Chłopek tymczasem wyszedł z szynku, udając pijanego a wkrótce zaciął konie i szybko odjechał.

Tymczasem wszedł de koszar oficer dyżurny.— Usłyszawszy jakiś pisk pod tapczanem, zbliżył się w tę stronę, sądząc, że Czwartacy znowu obłowili się w kurczęta, lub „zaanektowali“ prosię. Zaledwie jednak podniósł wierzch kobiałki, odskoczył zdziwiony. W kobiałce bowiem na sianie leżało owinięte w pieluszki... dziecko. Wreszcie po długich certacjach historja cała doszła do wiadomości W. ks. Konstantego, który polecił, aby losem podrzutka zajął się pułk.

Wszyscy więc złożyli jednorazowo 1000 złotych na kapitał dla chłopca a jednocześnie postanowili co miesiąc strącać z żołdu każdego żołnierza po groszu na utrzymanie dziecka. Ponieważ ukradzenie kobiałki nastąpiło w dzień św. Antoniego, chłopcu więc na chrzcie dano imię Antoni, a jako dziecię czwartaków, nazwano... Czwartackim.

Działo się to w 1827 roku.

Czwartacki wychowywał się u rodziny włościańskiej w Raszynie, a gdy doszedł do pełnoletności, otrzymał 2000 złotych, procenta bowiem podwoiły złożony kapitalik.

Dalsze jego losy nie przedstawiają nic ciekawego.

* **Jutro** we wtorek: św Krystyny; — św. Prokła.

* * *

— **Z Krakowa.** Korespondent wasz krakowski podniósł w jednym z ostatnich swych listów artykulik *Djabła*, narzekający, iż hr. Artur Potocki powierzył naczelny zarząd swych dóbr Niemcowi, Sieglerowi, i wyznaczył mu wielką pensję, jakby ministrowi. Tymczasem Siegler nie jest Niemcem, lecz Polakiem, rodem z Izdebnika w Wadowickim obwodzie, a że hr. Potocki, aby go skłonić do porzucenia rządowej służby, musiał mu większą pensję niż mu płacił rząd ofiarować, to nic dziwnego. P. Siegler był naczelnikiem zarządu kameralnych domen i lasów w Galicji, z rangą apelacyjnego radcy, i miał z emolumentami do 6000 złr. w. a. rocznie, a przytem zapewnioną emeryturę. Z powodu znakomitych swych zdolności i sprężystości awansował szybko. Trzeba mu więc było lepszą egzystencję zapewnić, aby go nakłonić do porzucenia rządowej służby i przyjęcia prywatnej. Zresztą za niestosowną rzecz uważać należy mięszać się do kwestji, jaką właściciel prywatny zarządcy swych dóbr płaci pensję i na wysokość jej powstawać. Hr. Artur Potocki jeśli powierzył Sieglerowi zarząd swych dóbr, to niezawodnie w przekonaniu, że jako bardzo zdolny i energiczny podniesie w nich gospodarstwo i dochody. Czy się jego nadzieje spełnią, lub czy dozna zawodu, to jego korzyść lub jego strata będzie. Opiekować się tak prywatnej natury sprawami to nie rzecz dziennikarstwa.

— **Długość armii niemieckiej** Jeden z dzienników niemieckich wyrachował, że gdyby ustawić całą armię niemiecką w jednym rzędzie — żołnierz za żołnierzem — to czoło tej kolumny znalazłoby się w Wierzbołowie na granicy rosyjskiej, podczas gdy ostatni żołnierz byłby w Moguncji. Kolumna ta na przemaszerowanie przez wrota, potrzebowałaby, idąc dniem i nocą, całego miesiąca.

— **Rodoty englelskich marynarzy** do wyłowienia zatopionych okrętów francuskich, z czasów sławnego pogromu pod Abukir odnoszą pomyślny skutek. Za pomocą nurków i lin wydostano kilka armat bronzowych, masę broni siecznej. strzelb skałkowych i kul armatnich. Zdołano wydobyć nadto duże ilości ołowiu i miedzi w bryłach i płytach. Kilka sztuk broni wytwornej roboty mają wielką wartość. Robotami kieruje b. porucznik marynarki angielskiej Ponronby. Okręty muszą być oczyszczone i uwolnione z piasku i namułu naniesionego; dopiero wtedy będzie je można podnieść i wydobyć na powierzchnię. O ile nurkowie zapewniają, to z pięciu widocznych na dnie okrętów wszystkie mają zdrowe i nienaruszone drzewo. Przedmioty wydobyte powleczone są kamienną inkrustacją.

— **Niezwykła sprawa.** Rzadko zdarza się; iżby ojciec starał się o skazanie własnego syna na Syberję Hersz Monszejn zaskarżył swego syna Chaskiela przed sądem o nieprawne na imię ojca wystawianie wekslów. Młody Chaskiel tłumaczył się stosunkami pieniężnemi z ojcem, zapewniał nawet, iż ojciec był mu dłużny pewną sumę, na którą też wystawiał weksle, wreszcie popierał swoją niewinność gniewem ojca za jego zamiar przyjęcia chrztu. Po wysłuchaniu świadków sąd skazał Chaskiela na osiedlenie w Syberji z pozbawieniem praw.

— **Jeden z radców municypalnych** miasta Paryża — jak zapewnia polityczny korespondent *Indépendance Belge*, nie wymieniając jego nazwiska — wniósł do komisji finansowej Rady miejskiej następujące przedstawienie; „Każdy obywatel francuski, skończywszy lat 50, będzie miał prawo do rocznej i dożywotniej pensji 1200 franków“. Wniosek ten ma być stanowczem rozwiązaniem kwestji socjalnej i pauperyzmu.

Odtąd twierdzi wnioskodawca, każdy śmiertelnik, będąc pewny, że mieć będzie na starość zapewnioną dożywotnią pensję 1200 franków, nie pomyśli o rewolucji socjalnej. Tekst tego nieporównanego projektu wskazuje na podstawy, na jakich pensja wspomniona ma być ufundowaną. Połowę zapłaci państwo, ćwierć gmina rodzinna, a ćwierć gmina w której obywatel en question zamieszkiwał od lat dwudziestu.

Szanowny projektodawca nie zapomniał i o obywatelkach. Każda znich, skończywszy lat 45, pobierać będzie podobną pensję. Te tylko wyjdą źle na tem, które do wieku wspomnianego przyznać się nie zechcą... Widocznie radca zapomniał zastanowić się nad tem, jakim sposobem da się urzeczywistnić jego wielka idea, to jest zkąd państwo i gmina wezmą potrzebne na nią pieniądze, z jakiego budżetu będą je czerpały? Jaki chaos wyobrażeń panować musi we Francji, kiedy radcy miejskiemu miasta Paryża, stolicy cywilizowanego świata, mógł przyjść podobny projekt do głowy!...

— **Modna prostota.** W Paryżu stały się obecnie bardzo modnemi przyjęcia w ogrodzie na otwartem powietrzu, zwane „Robinson“. Paryżanki naśladują w tem urządzane kiedyś przez królowę Marję Antoninę w Trianon i St. Cloud. Skromne wiejskie tualety; perkalikowa sukienka i wielki kapelusz słomiany, są de rigueur. Wszystko odbywa się w ogrodzie, meble w stylu rustique, służba ubrana na podobieństwo służących w starych oberżach francuskich. Przyjęcie również skromne, mleko świeże, owoce. Ogród urządzony bywa przytem jak plac wioski podczas odpustu, huśtawki, loterja, strzelanie do celu, to cały program zabawy. Czy ta modna prostota długo podobać się będzie paryżankom?

— **Solidarność ptaków.** Joden z dzienników paryskich opowiada fakt następujący: Przy pewnym budującym się domu na rusztowaniu wisiał sznurek, niewiadomo na co i przez kogo tam przybity z rodzajem pętli na końcu. W pętlę tę złapała się na nóżkę przelatująca jaskółka. Starając się wydobyć z uwięzi, silniej jeszcze zadzierżgnęła węzeł. Na odgłos żałośliwego pisku ptaszyny zleciało się tysiące jaskółek. Jak chmura uniosiły się nad domem, napełniając powietrze gwarnem nawoływaniem. Po chwili usiadły wszystkie na dachu i odbyły naradę. Poczem jedna, następnie druga, dalej wszystkie, niby rycerze goniący na turnieju z dzidą do pierścienia, uderzały dzióbem w jedno miejsce sznurka. W ciągu pół godziny przecięły go i uwolniły z więzów biedną towarzyszkę...

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

„Ilustrowany dziecięcy światek“ czyli „120 powiastek dla dzieci.“ Dziełko to, składające się z treściwych opowiadań, bądź obyczajowych, bądź opisowych z życia natury, ułożone zostało podług wybornych powiastek Krzysztofa Szmida, uznanych oddawna za wzorowe dla małych dzieci. Morał przyleczolny w lekką, ponętną formę, opowiadanie żydze, jasność i prostota w kompozycji, język łatwy ozumiały dla dziatwy — to zalety tej książki,, wa której autor p. Izydor Próche nie poskąpił wierszyków, streszczających przy końcu każdej powiastki morał tejże, tudzież kilkunastu oryginalnych własnego pomysłu opowiadań, zaczerpniętych z naszego życia i zastosowanych do zwyczajów lub wyorazeń polskiej dziatwy. Wydawca (J. M. Himmelblau w Krakowie), który z publikacji dla dzieci i bmłodzieży uczynił swoją specjalność, illustrując obficie każde ze swoich wydawnictw rycinami kelorowanemi, zaopatrzył też niemi i niniejsze dziełko, zwiększając w ten sposób ponętę onego.

„Skarb złoty 100 ciekawych powiastek“ dla dziatwy od 6 do 10 lat. Wiązanka ta wydana nakładem tegoż samego wydawcy i opracowana również przez p. Poechego, posiada teżsame zalety wewnętrzne i zewnętrzne co i poprzednie dziełko. Radzilibyśmy tylko autorowi więcej prostoty i jasności w układzie wierszyków, które niekiedy wyglądają chropowo; można je nawet wyrzucić z książki, a nic ona na tem nie straci. Poczciwa tendencja dziełka czyni je pożądanem dla dziatwy do zwykłego czytania, a ozdobna edycja zaleca je jako podarek świąteczny lub nagrodę pilności.

„Stanleya podróż do środkowej Afryki“ (wydana w Krakowie nakładem tegoż księgarza) jest już publikacją, przeznaczoną dla dorastającej młodzieży; może być z zajęciem czytana przez starszych. Jest to druga z rzędu wycieczka tego nieustraszonego podróżnika do krain podzwrotnikowych. Pierwsza jak wiadomo — była przedsięwzięta dla odszukania Livingstona. Koszta na nią łożyły redakcje dzienników angielskich i moskiewskich, a zwłaszcza *New Jork Herald'a*, Obecną podróż przedsięwziął Stanley na własną rękę celem zbadania źródeł Nilu. Wywiązał się z tego z wielką korzyścią dla nauki, a zbiorem ciekawych opowiadań dla szerszej publiczności. Kilka chromolitografowanych ryciu zdobi dzieło o tyle ciekawsze, że po raz pierwszy wyszło w polskim języku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 24. lipca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 2 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: przenica gotowa od 8·60 do 9·85, terminowa od —.— do —.— zł., żyto gotowe od 6.20 do 6.70 zł., terminowe od —.— do —.— zł., jęczmień browarny gotowy od 6.35 do 6.75 zł., pastewny od 5.45 do 5.95 zł., — owies od 6.15 do 6.70 zł., — hreczka od 7.60 do 8.30 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 5.75 do 7.— zł., kukurudza nowa od 5.75 do 6.75 zł.,— proso od —.— do —.— zł., — jagły od —.— do —.— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów) groch do gotowania od 6.50 do 9.50 zł., - groch pastewny od 5 — do 7.— zł., — soczewica od —. do —.— zł., — fasola od 7.— do 15.50 zł., bobik od .— do —.— zł., — wyka od 4.— do 7.75 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 50 do 100 zł., najprzedniejsza od —.— do —.— zł., przednia od —.— do —.— zł., — tymotka od —.— do —.— zł., anyż mos. od —.— do — zł., — anyż płaski od 28.— do 29.— zł., — kminek od 22.— do 25.— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogram.: rzepak zimowy od 13.— do 14.75 zł., — rzepak letni od —.— do 12.— zł., — rzepik zimowy od 12.50 do 12.85 zł., — rzepik letni od —.— do 12.— zł.,— rzepik jesienny od —.— do —.— do zł., — lnianka od 9.75 do 11.— zł., — nasienie lniane od 9.50 do 11.50 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 143 do 178 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od 200 do 205 zł

Nafta za 100 kilogram.: zwykła od 14.50 do 15.50 zł., salonowa od 18.50 do 19.50 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy od 34.50 do 34.75 zł. Terminowy w zimowych miesiącach od —.— do —.— zł.

Wiedeń d. 23. lipca. (Telegr. *Gaz. Nar(.* Na dzisiejszy targ spędzono 3211 sztuk wołów— pomiędzy temi 1268 galicyjskich, 1725 węgierskich i 218 niemieckich. —

Galicyjskie płacono 61 do 64 złr. — węgierskie 60 do 64½ złr. — niemieckie 59 do 64 złr.

A. Krzysztofowicz i Spółka
Praterstrasse 43 — Caffe-Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą: Jenerał-adjutant Hurko, jenerał-gubernator warszawski, do czasu ukończenia restauracji zamku królewskiego, zamieszka w pałacu Belwederskim.

* * *

kurator okręgu naukowego rz. rad. tajny Apuchtin, w dniu 19. b. m. przybył do Warszawy z Petersburga.

* * *

Do *Politik* telegrafują, że książe Bismark wyraził życzenie. iż koniecznie osobiście chce się widzieć z hr. Kalnokym.

* * *

Tryest d. 23. lipca. Pogłoska o pojawieniu się cholery w Tryeście, jest najzupełniej mylną. Stan zdrowia jest w Tryeście całkiem zadowalniający.

Kair d. 23. lipca. W ostatnich 24 godzinach zmarło tutaj 381 osób na cholerę; w innych miejscach cholera się zmniejsza.

Biuro Reutera donosi: Dla przedsiębrania środków sanitarnych, utworzono komisję, do której należą jenerałowie (angielscy) Wood, Stehpenson i Baker. Mieszkańców najbardziej zarażonych cholerą dzielnic przesiedlono z Bulaku do Turahy, a domy ich spalono. Na ulicach Kairu płoną każdego wieczora dla dezinfekcji wielkie stosy smoły.

Petersburg d. 23. lipca. Dziennik urzędowy ogłasza projekt ustawy o mającym się pobierać podatku procentowym od przedsiębiorstw przemysłowych.

Petersburg 23. lipca. Car przyjmował deputację mieszkających w mieście Moskwie poddanych austro-węgierskich, z adresem gratulacyjnym z okazji koronacji.

Sztutgarda 23. lipca. Minister wojny Wundt umarł.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu 8 godz 10. min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mieszany

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 6 min 5 rano i o godzinie 6 min. 16 po południu pociąg mięszany

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min 20 i pociąg omnibusowy, wieczór godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 6. mi. 14 popołudniu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 33 rano pociąg lokalny mieszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południ. i o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 mn. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 11 min. 20 przedpołudniem pociąg lokalny Lwów Szczerzec.

Lwów z Izby handlowej, 23. lipca 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Ksr. Lud. 200 zł. w. k.	291	25	294	50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168	—	171	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	290	—	295	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kupona bieżącego				
Tow. krol. galic. 5 prc. w. a.	99	—	100	—
„ „ „ 4 „ w. a.	89	30	90	30
„ „ „ 5 „ okresowe	99	—	100	—
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	50	88	—
Banku kyp. galic. 6 prc. w. a.	101	70	102	70
„ „ „ 5 „ w. a.	97	50	98	50
„ „ „ 5 „ 10½ pr.	100	60	101	60
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101		102	50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93	—	95	—

3. Listy dłużne na 100 złr

gal. ro'. krol. kaklad dla Gal. Bahow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	50	99	50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	96	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	102	50

5. Kolejki.

Miasta Krakowa	17	—	19	50
„ Stanisławowa	22	—	24	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5	55	5	65
Dukat cesarski	5	57	5	67
Napoleondor	9	45	9	55
Półimperjał rosyjski	9	74	9	84
Rubel rosyjski srebrny	1	54	1	64
„ „ papierowy	1	15½	1	17½
100 marek niemieckich	58	20	59	—
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 23. lipca 1883
godzina 1 minut 40 po południu:

Alpiny	62.50	Węg. akcje kr.	290.50
Anglo.-austr.	106.75	Unionsbank	113.25
Kolej Kr. Lud.	292.75	Nordbahn	264.50
Kolej Połud.	156.50	Kolej Alföld.	169.50
Kolej państw.	322.80	Kolej lw.-czern.	169.—
Węg. Nordstb.	158.50	Wied. Comunal	123.25
Węg. obl. p. zł.	99.75	Elbetal	218.50
Kolej siedmiogr.	109.90	Losy tureckie	24.25
Renta. węg. 4%	88.45	Bankverein	105.50
Rso rubel. pap.	1.17.—	Losy węgier.	115.50
Galic. ludemn.	99.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 23 lipca
godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	292.60	Anglo-austrj.	106.25
Kolej Kar. Lud.	292.60	Kolej Połudn.	156.50
Unionsbank	113.-	Napoleondor	9.51½
Rosyj. banku.	1.17	Usposobienie: słabe	

Berlin, dnia 21. lipca
godzina 4 minut 30 po południu

Rosyjs. bank	199.70	Akcje kredyt.	502.—
Lombardy	270.—	Galicyjskie	125.50
Kolej rumuń.	—.—	Austr. banku.	171.05

Ruckera aptekarz we Lwowie, poleca

Rosę piękności i wszelkie kosmetyki i pachnidła tak przezemnie, jako przezteż i innofirmy ogłaszane.

August Schellenberg
we Lwowie
poleca
Najlepszy
Portland-Cement
w beczkach po 167, 100, i 50 kilogr.: — jakoteż kufsztyńskie wapno hydrauliczne
Najtaniej!

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najobficiej alkaliczna wode mineralne
SZCZAWIOWA
napój oszeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.
PASTYLKI pektoralne i do trawienia.
Henryk Mattoni, Karlsbad (Czechy).

Na ETYKIETĘ i wypalone piętno na korku ——< dokładnie baczyć.
MATTONI'S GIESSHÜBLER

Wiedeń 21. lipca.

	płacą złr.	żądą w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	78 85	79 —
„ „ w srebrze 5 „	79 60	79 75
Loty z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 25	120 —
Loty z r. 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	135 90	136 40
Loty z r. 1860 „ 100 „ „ „	140 25	141 —
Loty z r. 1864 „ 100 „ „ „	168 50	169 —
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	49 75	50 25
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 80	99 40
Bukowińskie	98 50	99 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	129 80	130 —
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	139 —	139 50
Węgierska poż. po 100 złr.	115 40	115 80
Tureckа poż. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	106 50	106 75
Bodenkred. Act. Ges. 200 zł.	200 —	200 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	293 60	293 90
Zakład kred. węgier. 200 złr.	291 75	292 25
Tow. ubezp. ogólnej, niższo-austr. po 500 złr.	360 —	365 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	840 —	841 —
Unionsbank po 100 złr.	113 —	113 50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 50	147 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105 30	105 70
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	169 25	169 75
Elżbiety „ 200 „ „	224 —	224 25
Ferdynanda północnej po 150 złr. m. k.	2862	2867 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	198 50	199 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	292 50	293 —
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	22 —	32 50
Lwowsko-Czerniow.-Jassk. po 200 zł.	169 —	169 50
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	201 75	202 25
„ „ I. B. „ 200 „	218 75	220 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	166 75	167 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	163 75	164 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	323 25	323 50
Südbahn po 200 zł. sr.	156 70	157 —
Tramway wied. po 170 zł.	221 —	221 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	161 75	162 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	157 75	158 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166 50	167 —

	płacą złr.	żądą w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodenkred. allg. 5ster. 5 pr. zł. spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	118 —	118 40
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	95 25	95 50
„ „ „ 5 „ „	89 50	90 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	99 40	100 —
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	101 60	102 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 50	102 50
„ „ „ w. a. 5 „	100 60	100 80
	98 95	99 15
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 360 zł. 5 prc. srebr. w. a.	94 25	94 75
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 25	98 75
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	103 50	104 —
Elżbiety po 5 prc. sr.	— —	— —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	— —
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	105 50	106 —
„ „ 5 „ w. a.	100 50	101 50
„ „ 5 „ srebr.	107 50	— —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	98 30	98 70
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	95 —	95 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 75	100 50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1869 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 25	96 —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 25	95 75
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	101 70	101 90
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 70	101 80
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 70	101 80
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	92 75	93 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	172 —	172 50
Klary po 40 złr. m. k.	39 75	40 25
Inspbruckie prem. poż.	20 75	21 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	18 50
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 50	19 —
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	38 —	40 —
Palffy po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 —	— —
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 —	53 —
Solnogrodzkie prem. poż.	23 50	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	45 —	46 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	22 75	— —
Waldstein po 20 złr. m. k.	— —	— —
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	37 95	37 75
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 50	58 65
Frankfurt 100 mark	58 50	58 65
Hamburg 100 mark	58 50	58 65
Londyn 100 fnt. sterl.	120 —	20 10
Paryż 100 franków	47 47	47 52

Nasiona
Rzepy ścierniowej bawarskiej
pastewnej długiej i okrągłej
i Turnips angielski olbrzymi pastewny
poleca
Główny skład nasion
Teofila Luckiego
we Lwowie, w Gmachu Banku Hypotecznego
plac Halicki l. 15.

Ignacy Krauss, c. k. notarjusz w Sokalu, poszukuje koncypienta ukwalifikowanego. 2194 2—8

W przeciągu 6 godzin wykonywa znany malarz artysta JAN KANTY HRUZIK olejny portret na płótnie naturalnej wielkości. Za zupełne podobieństwo zaręcza. Pracownia przy ulicy Zielonej nr. 46. 2202 1—6

Zgłoszenia przyjmuje do 15. sierpnia 1883.

OLIWĘ i SMAROWIDŁA do maszyn
w rzeczywiście najlepszych gatunkach oraz
Siarczan miedzi (siny kamień)
jak również
korzeń mydlany do prania wełny
po najtańszych cenach 2204 1—16
Hübner i Hanke we Lwowie.

Znakomite
Mydło „Ihnatowicza"
do prania bielizny.
Zalety: suche, bezwonne, czyste, dobrze oczyszczające bieliznę, i tanie, bo kilo tylko kosztuje 48 ct.
Krochmal brylantowy, do nadania bieliźnie połysku, białości i sztywności z polskim opisem użycia 4 pakieciki w jednej paczce kosztują tylko **12 ct.!!**
Soda czysta do prania bielizny kl. 16 ct.
Krochmal istotnie **pszenny** do gotowania kilo 40 ct.
Krochmal ryżowy do nacierania kilo 50 ct
Farbki w tabliczkach, w proszku i gałeczkach najprzedniejsze, pakieciki po 4 i 10 ct.
Wosk biały, guma arabska, borax, stearyna, chlorek wapienny po 2, 4 i 10 ct.
Nabyć można w sklepie perfum i kosmetyków upiększających
Jana Ihnatowicza,
ulica Kopernika, liczba 3.

Sto pni dzierzonów
z przyborami do sprzedania Bliższa wiadomość u p. W. Lowickiego w Tarnopolu ulica Smykowiecka. 2200 1—2

VICHY
Wody mineralne naturalne.
Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.
Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można we Lwowie w aptece p Piotra Mikolascha i E. Mendrochowicza i p. Goldbauma. 1716 5—22

Fabryka
maszyn gospodarskich,
UMRATH & Cmp.
w Bubna
(pod Pragą),
dostarcza najlepsze i najtańsze
pługi stalowe, siewniki rzędowe (drylowniki) **i szerokorzutne, młocarnie ręczne i kieratowe, garnitury młocarniane o sile trzech koni, młynki do czyszczenia zboża i maszyny do krajania paszy. Jednoroczna gwarancja.**
Cenniki z rycinami na żądanie franco Świadectwa i listy pochwalne z najrozmaitszych okolic Galicji. 1276 25—?

Słowo do mieszkańców na prowincji w Austro-Węgrzech.
Korzystaj pan o ile możności jak najprędzej ze sposobności, które się nie powtórzy. — Zakupiłem kilka
tysięcy sztuk oryginalnych angielskich ciepłych
pledów do podróży
nader długich i wielkich, w kolorach ciemnych i popielatych, z których sporządzić można całe ubranie, po zadziwiająco tanich cenach i wysyłam je za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem, 1826 4—1
tylko 4 zł. 50 ct. za sztukę
Prócz tego obowiązuję się jeszcze publicznie, każdemu, komuby się nie podobał, zwrócić pieniądze.
Adres: **Wäsche-Magazin**
we Wiedniu, Stefansplatz nr. 9.

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że wyłączną
„sprzedaż piwa"
mego wyrobu dla wschodniej Galicji i na Bukowinie oddałem firmie handlowej
J. Emanuel Fränkel
Kupcy i restauratorowie z tych krajów chcący to piwo prowadzić, raczą się przeto udać do wyż wspomnianej firmy
KLEIN-SZWECHAT w Czerwcu 1883.
Antoni Dreher, m. p.
Zamówienia przyjmuje i uskutecznia się bezzwłocznie u p. Fränkla, ul. Sykstuska l. 44 i w lokalu galic. Towarzystwa handl., plac Gołuchowskich, l. 2.
Zamówienia zamiejscowe adresować należy: 2131 3—24
Pan **J. Emanuel Fränkel,** we Lwowie, ul. Sykstuska, l. 44.

Rachmistrz
z kilkoletnią praktyką przy gospodarstwie, dwu-letnią przy gorzelnictwie, dobrze obznajomiony z rachunkowością i manipulacją folwarczną; 2184 1—8
Leśniczy
egzaminowany z długoletnią praktyką i chlubnemi świadectwami; poszukują posady w kraju lub zagranicą. Bliższa wiadomość w biurze wywiadowczem Julji Witoszyńskiej Rynek l. 28. we Lwowie.

Zakład wodoleczniczy
w SASSOWIE,
z powodu licznego napływu chorych, nie przyjmuje nikogo bez poprzedniego porozumienia się z Zarządem lub z lekarzem zakładowym dr. Ebersem.
Zarząd.

Do wydzierżawienia
2 folwarki: pierwszy ma ziemi ornej pszennej w równinach 650 m., łąk 140 m i 8 m. ogrodów, 1 gorzelnia;
drugi ziemi ornej ziemi 115 m., łąk 8 m., ogrodów 2 m.; propinacja 1500 złr. i pasze wołowe. — Obydwa folwarki należycie obsiane są we własnej administracji. Wydzierżawić można osobno, każdy na lat 12. — Położone blisko kolei.
Bliższą wiadomość udzieli Biuro wywiadowcze **J. Birklego,** Lwów, Rynek nr. 26, I. piętro. 2203 1—4

500 zł. wypłacę temu, ktoby używając Rösslera wody do ust i zębów, — flaszka po 35 ct., znowu cierpiał na ból zębów, lub na nieznośny odór z ust.
W. Rösslera synowiec,
Wiedeń. I, Regierungsgasse, nr. 4.
Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece A. Zagajewskiego; w Warężu w apt., w Kołomyi u Stenzla apt. 1861 1—?

Niema nagniotków
Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa
Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.

Uczeń z VII. klasy
gimnazjalnej, poszukuje lekcji na prowincji. Listy przysyłać należy pod adresem: „Z. W." poste restante w Złoczowie, 2201 1—3

Dentysta-lekarz z Wiednia
A. Stein,
osiadł stale w Tarnopolu.
Leczy wszelkie słabości ust i zębów. Operacje plombowania, czyszczenia zębów uskutecznia jak najlepiej i najdelikatniej. Wprawianie sztucznych zębów i szczęk według najnowszej amerykańskiej metody. Mieszka w domu p. aptekarza Jamrugiewicza. 2195 1—8

Turnips
Rzepę pastewną czyli ścierniankę w najpewniejszym gatunku poleca handel
M. Kozłowskiego
w Przemyślu. 2189 1—3

Fortepian
mało używany w dobrym stanie, jest tanio do sprzedania.
A. Orłowski,
we Lwowie, Rynek, l. 36.

Towarzystwo gal. kasy zaliczkowej
we Lwowie Rynek l. 17.,
Stowarzyszenie zarejestrowane z nieogran. poręką,
przyjmuje
wkładki na książeczki oszczędności
oprocentowując takowe po 6 prct rocznie.
Dyrekcja.

!! Pięć medalów zasługi i list pochwalny !!
Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby **na włosy,** zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że
PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.
Cena flakonu 1 zł. 50 ct.
WALENTIN
najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.
Mydła toaletowe, hygieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe, i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 ct. do 1 zł.
Środki do wywabiania plam.
NIGRETINA.
Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty.
Cena 1 złr.
Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.
Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.
J. IHNATOWICZ,
2061 2—? *magister farmacji i chemik sądowy.*
Nabyć można: we LWOWIE w Fabryce ul. Kopernika l. 3. i Filii w Krakowie Sukiennice l. 20.

Amerykańskie grabie
Tiger
po zniżonej cenie.
Nowo patentowane **młocarnie** wraz z **kieratami,** stałe lub przewozowe. — Patentowane **młocarnie ręczne.**
Nowo patentowane **wialnie i młynki. — Pługi „Rajol"** jedno-, dwu- i trzy-skibowe. — **Płużki** do ogartywania ziemniaków od złr. 12 i wyżej, **kultywatory i ekstyrpatory.** — Siewniki **rzędowe i szerokorzutne** pod gwarancją u 2097 3—?
J. Wychery
we Lwowie. ul. Grodecka, l. 47.

Proszek na owady
w niesfałszowanej **bezwzględnie skutkującej jakości** przeciw pchłom, szwabom i pluskwom, TYNKTURA na MOLE i PLUSKWY, najskuteczniejszy środek we flaszkach i na wagę
poleca
O. T. Winkler,
we Lwowie.
2155 2—3

Francuskie szurówki
najlepszego kroju po złr. 2.75, 3, 4, 5 i 6,
poleca
handel płótnem i bielizny Jana Riedla
we Lwowie, plac Marjacki.

APTEKA
Jul. Nahlika we Lwowie
poleca:
Preparata salicylowe do ust i zębów
jako najlepsze do konserwowania tyczące i usunięcia przykrego odoru z ust.
Cena: **pasty salicylowej** puszka 80 ct.
proszku salicylowego pudełko 40 c.
wody salicylowej flaszka 60 ct.
Eau de Botot na wzmocnienie dziąseł i przeciw bolom zębów. 2074 5—?
Cena flaszki 1 złr.
Wodę anaterynową
własnego wyrobu. Cena flaszki 40 ct.
Krople przeciw bolom zębów
zepsutych, najlepsze flaszeczka 15 ct.

Należy żądać wzorków
z FABRYKI
N. Steinhardt,
w PRADZE
knidnych materji lotnich na damskie sumoe. Wysyłka prywatnym odbiorcom w dowolnej ilości.
1762 1—5

P. T.
Za zezwoleniem Wysokiej Rady szkolnej krajowej, otwartą zostanie we wrześniu r. b. w
Czerniowcach, prywatna szkoła
w której egzamininowani profesorowie szkół średnich uczyć będą przedmiotów dla gimnazjów i szkół realnych przepisanych, w języku wykładowym niemieckim, przyczem język polski na żądanie jako osobny przedmiot udzielanym będzie.
Opłata szkolna wynosi miesięcznie 10 złr.
Wszelkiej bliższej wiadomości w tej sprawie można zasięgnąć u podpisanego. 2193 1—5
Czerniowce, w lipcu 1883.
Fr. Nevecerel
c. k. em. profesor gimnazjalny.

Naturalna Bilińska Szczawa!
z dawna sławny zdrój szczawowy,
wyśmienity napój dyetetyczny
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.
Industrie-Direction w Bilin (Czechy).

Do teraźniejszego zasiewu
Turnips (Rzepa)
oryginalna angielska
w 3 gatunkach kilogr. po złr. 1.20, 1.30 i 1.40
Rzepa pastewna czyli ścierniańka
biała okrągła i biała długa, kilogram złr. 1.
poleca w najpewniejszych gatunkach
główny skład nasion i roślin
J. STACHIEWICZA
we Lwowie plac Marjacki, liczba 11.
Na morg wysiewa się 1¼ kilogramu.
Cenniki na żądanie franko. 1652 4—4

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w arkusikach do Sinapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY, SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUSKĄ i KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ i t. d.
Jedyny którego wprowadzenie do Cesarstwa Rossyjskiego zostało upoważnione przez Komitet Lekarski w Petersburgu.
Philadelphia 1876 — Paryż 1878
Nie należy uważać za PRAWDZIWY PAPIER RIGOLLOT tylko takie arkusiki, które będą opatrzone podpisem CZERWONYM jak obok.
f. Rigollot
Sprzedaje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY
24, Avenue Victoria
PARIS
Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Nahlika, Krzyżanowskiego, Ruckera, w Warszawie w apt. dr. Ch. Hetnricha, w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka i we wszystkich głównych aptekach.

MORSZYN
zdrojowisko solankowo-borowinowe
połączone z oddziałem wodoleczniczym,
otwarte w połowie maja r. b.
Prospekta rozsyła na żądanie
Zarząd
poczta Morszyn.
2056 2—?

Henryka Nestla
mączka pożywna dla dzieci
Zupełne pożywienie dla dzieci ssących i słabowitych.
Puszka 90 centów.
Wielki dyplom honorowy.
Złote **medale** na różnych wystawach.
Liczne świadectwa pierw. medycz. znakomitości.
Marka fabryczna.
Henryka Nestla, kondensowane mleko.
Puszka 50 centów.
Główny skład dla GALICJI: w aptece P. Mikolascha we Lwowie, i we wszystkich aptekach lwowskich i na prowincji. 1820 4—10

Płeć.
Jednym z głównych warunków piękności jest płeć. Nawet mniej foremna twarz może nas zachwycić, jeżeli znajdziemy płeć bez zarzutu. Ale także najregularniejsza piękność dopiero wtedy zasłuży sobie na pochwałę, jeżeli będzie czystą, lśniącą i młodzieńczo świeżej płci. Liczna ilość pań nie może mieć pretensji do piękności, jeżeli płeć jej nie podtrzymuje. Ażeby sobie piękną i świeżą płeć aż do późnej starości zapewnić, należy używać przez wielu znakomitych mężów, a to prof. Pyefinch w Londynie, prof. Raspi, dr. Jungera, dr. Raudnitza polecony, od 14 lat z zadziwyczajnym skutkiem przez tysięcy używany **balsam brzozowy Lengiela.** Ten ulubiony kosmetyk uzdrawia w skutek szkodliwego bielidła, namiętności, lub z powodu innych przyczyn zbrzydłą płeć, a nawet w skutek ospy oszpeconą twarz, przywraca do zupełnej gładkości. Czyni zwiędłą i zeschłą skórę znowu świeżą i gładką i nadaje jej przyjemny koloryt, na co głównie starsze panie i panowie uwagę zwracają. Ze oprócz dr. Lengiela balsamu brzozowego niema lepszego i niezawodniejszego środka na upiększenie i konserwowanie twarzy, stwierdzili ci, którzy takowy używali. Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct. — We Lwowie do nabycia w apt. Zygm. Ruckera pod srebrnym Orłem, w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. pod Opatrznością. 1905 7—?

INJECTION BROU
Sprzyczowano hygieniczne niezawodnej skuteczności za pobiegające, jedyne, które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Forré aptekarza, 102, ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera; J. Nahlika; w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego.

Przeciw łysinom siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży
skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie
Olejek taninowy dr. Moras
Szanowny panie aptekarzu
Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.
Wiedeń, d. 5. stycznia 1880. *Wilhelm Wagner.*
członek c. k. teatru nadwornego.
Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze.
Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadanie włosów, aż za poradą mego lekarza zacząwszy używać dr. Moras olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę wyrażam publicznie temu preparatowi moją pochwałę, a wynalazcy najgorętsze podziękowanie.
Praga 10. lutego 1877. *Kinsky.*
Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!
Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.
Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. *Marja Zarembowa.*
Wielmożny Panie!
Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.
Wiedeń. *Andrassy.*
Do nabycia we flakonach po 2 zł. i 1 zł. we Lwowie u Zygm. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem" przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod Opatrznością. 952 6—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."